Nr. 24. PONIEDZIAŁEK 31 STYCZNIA 1876 **Rok 66.**

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 ct., pocztą 7 ct.
Biuro Redakcyi i Administracyi Ul. Czarneckiego 18.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł.; kwartalnie 4 zł.; miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł.; kwartalnie 3 zł.; miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało i półroczni abonenci bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 ct. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Zaproszenie do przedpłaty.

Za luty pocztą 1 *zł.* 35 ct. w miejscu 1 *zł.*

Na Gazetę z Przewodnikiem,

Za luty pocztą 1 *zł.* 65 ct., w miejscu 1 *zł.* 30 ct.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Minister wyznań i oświecenia mianował suplenta Jędrzeja Paneka rzeczywistym nauczycielem przy państwowej szkole realnej w Jarosławiu.

W skutek dozwolonej rozporządzeniem wys. c. k. Ministerstwa sprawiedliwości zamiany posad służbowych między Feliksem Krawczyńskim, c. k. kancelistą przy Sądzie powiatowym w Głogowie a Alojzym Niemetzem, c. k. kancelistą przy Sądzie krajowym w Krakowie, udzielił prezydent Sądu krajowego wyższego posadę c. k. kancelisty przy Sądzie krajowym w Krakowie Feliksowi Krawczyńskiemu, zaś posadę c. k. kancelisty przy sądzie powiatowym w Głogowie Alojzemu Niemetzowi.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

FRANCISZEK DEAK.

Lwów, 31 stycznia.

Od kilkunastu miesięcy uporczywa choroba niepozwalała Franciszkowi Deakowi spełniać obowiązków poselskich. od kilku tygodni stan zdrowia jego tak się pogorszył, że co chwila oczekiwano katastrofy a przecież niema pewnie w całej monarchii człowieka głębiej myślącego, któryby bez silnego wzruszenia mógł przeczytać telegram donoszący o zgonie wielkiego „mędrca narodu węgierskiego,“ niema pewnie ani jednego patryotę węgierskiego, któryby zdołał powstrzymać cisnącą się na tę wiadomość łzę boleści i żałoby. Śmierć wielkich obywateli ma tę właściwość, że dla ludzi zajmujących się szczerze dobrem i losami społeczeństwa swojego, jest wypadkiem, z którym w pierwszej chwili niepodobna się oswoić. Choć smutna rzeczywistość przypomina się na każdym kroku, katastrofa wydaje się w pierwszej chwili jakby senną zmorą, która przygniata umysł ołowianym ciężarem. Jestto niejako instynktowy hołd oddawany przez społeczeństwo pamięci wielkiego człowieka, który tak silnie zrósł się z jego losami, że bez niego na razie nikt sobie nie może wyobrazić dalszego rozwoju, nawet dalszej egzystencyi. Zwłoki Franciszka Deaka już długo spoczywać będą w grobie a może jeszcze niejeden wieśniak węgierski gotów będzie iść w zakład o głowę, że „mędrzec narodu węgierskiego“ żyje i skrzydłami potężnego geniuszu osłania nawę młodziutkiego państwa od pocisków, które w tej chwili tak natarczywie zewsząd na nią uderzają!

Czytelnicy nie mogą wymagać od nas, ażebyśmy tutaj w tak szczupłych ramach naszkicowali publiczną działalność Deaka i wyliczyli wszystkie jej wybitniejsze chwile. Na małej ćwiartce papieru żaden artysta nie stworzy wielkiego obrazu historycznego a w krótkim artykule dziennikarskim nikt nie zdoła wyliczyć i ocenić olbrzymich zasług męża stanu, który w spółczesnej Europie miał bardzo mało równych sobie. Hr. Stefan Szechenyi i Franciszek Deak — to dwa tak podniosłe wzory patryotyzmu o starożytnym zakroju, to dwa tak potężne geniusze narodowe, że gdyby nawet nowoczesna historya królestwa węgierskiego już niczem więcej pochlubić się nie mogła, oba nazwiska wypełniałyby jej karty obficie i świetnie. Zmarłego Deaka można postawić tylko obok Szechenyiego; oba te nazwiska są z sobą duchowo spokrewnione i składają się na wspólne wspaniałe dzieło, które streścić można w dwóch słowach: królestwo węgierskie. Nie popadamy tem twierdzeniem w żadną sprzeczność z historyą. Węgry są starsze od Szechenyego i Deaka ale królestwo węgierskie w dzisiejszem, politycznem tego słowa znaczeniu jest dziełem obu tych wielkich patryotów. Szechenyi, którego wdzięczny naród nazwał „największym węgrem“ jest nieśmiertelnym twórcą poczucia narodowego, Deak, którego wdzięczny naród nazwał „wielkim mędrcem“ swoim, jest twórcą politycznej samodzielności i państwowego bytu Węgier. Przed pięćdziesięciu laty nawet tak gorący patryota jak Szechenyi mógł powiedzieć: Węgrów nie ma jeszcze, trzeba ich dopiero stworzyć. Bo też istotnie nie było wtedy w Węgrzech nigdzie tych widomych objawów poczucia narodowego, bez którego nie da się pomyśleć odrębny i samodzielny organizm narodowo państwowy. Madiaryzm zakrawał na fikcyę, której brakło jeszcze wszystkiego, ażeby stać się mógł żywiołem politycznie twórczym i jądrem organizmu państwowego. Hr. Szechenyi stworzył instytucye, w których język madiarski wkrótce tak się odświeżył, pokrzepił i wzbogacił, że mógł się stać formą dla wielkich pomysłów narodowych geniuszów, że mógł wydać Vörösmartych i Petöfich; hr Szechenyi wprowadził w życie ogniska społecznego ruchu, z których poczucie łączności narodowej trysnęło tak silnie i obficie, że w przeciągu kilkunastu lat rozbite dotąd żywioły i klasy znalazły się w jednym, dzielnie spojonym szeregu. Wiekopomne dzieło hr. Szechenyiego przetrwało okres srogich burz politycznych i stało się później w ręku Franciszka Deaka materyałem do wytworzenia organizmu państwowego, któryby odpowiedzieć mógł wszystkim warunkom i wymaganiom nowoczesnej fizyologii państwowej. Było to zadanie tak olbrzymie, że sam geniusz polityczny nie podołałby trudom, jeżeliby z nim nie połączyły się w jednej osobie niezmierna abnegacya patryotyczna i podniosła ofiarność osobista, wreszcie spartański hart charakteru politycznego, których to cnót wzorem nieprześcignionym będzie zawsze zmarły Franciszek Deak. On jeden mógł ze skutkiem nawoływać rodaków do roztropnego umiarkowania wtedy, gdy wrzące namiętności graniczyć zaczęły z samobójczemi zapędami, on jeden mógł śmiało i z zupełnem powodzeniem zadać cios śmiertelny tym licznym uprzedzeniom, narowom narodowym i zastarzałym instytucyom, bez których upadku dziś nie dałaby się pomyśleć samodzielność polityczna i odrębny byt państwowy żadnego narodu. Uwagi te dadzą się streścić w krótkiem zdaniu, od którego zaczęliśmy ten szkic pobieżny: Szechenyi stworzył naród węgierski z poczuciem swojej indywidualnej odrębności, Deak stworzył państwo węgierskie na podstawach nowoczesnych zasad i prądów.

Czy dzieło Deaka dostało się pod opiekę stróżów godnych jego zaufania i zdolnych do dalszego kierowania losami państwa w wytkniętym kierunku, to inna kwestya, o którą możnaby wszcząć spór długi i bardzo przykry dla Węgrów. Osoby z bliska patrzące na rozwój stosunków węgierskich od r. 1867, rozmaicie tłumaczą niepowodzenia, z których skutkami pasować musi się rząd dzisiejszy. Jedni składają całą winę na nieprzezorność i zarozumiałość narodową, która w drodze do wielkich, niedościgniony‍ch ideałów politycznych nie liczyła się ze skromnemi siłami kraju, inni znowu obwiniają wprost niektóre wybitniejsze osoby o karygodne zwichnięcie kreacyi politycznej Deaka wskutek nieudolności i lekkomyślności, osłanianej pozorami pospolitego sprytu politycznego. Wszystkie te rekryminacye znalazły grunt bardzo urodzajny w rozterce stronnictw, która w Węgrzech dzięki narodowej porywczości dochodziła do granic gorszącego skandalu a obecnie wskutek szczęśliwie dokonanej koalicyi ucichła jak się zdaje na czas długi, może na zawsze. To pewna jednak, że w czasie najzjadliwszych rekryminacyj, gdy najzacniejsze charaktery polityczne padały ofiarą miotania

---

Z PODRÓŻY NIEMCA

po Polsce z roku 1791.

V.

Między gmachami Warszawy najwięcej się podobał autorowi pałac Krasińskich czyli „jak go teraz trafniej zowią, pałac Rzeczypospolitej“. Zwiedzał on także pracownię Baciarellego, znajdującą się w zamku. „Widzieliśmy tutaj kilka dzieł jego; pomiędzy innemi wielki obraz, nad którym teraz pracuje. Możnaby go nazwać tryumfem piękności nad mądrością. Przedstawia Salomona, składającego siebie i swą koronę u nóg królowej Saby. Same tu wielce szlachetne i piękne postaci. Jest to *pendant* do niedawno przedtem skończonego obrazu tego mistrza: *Salomon poświęca świątynię.* Obrazy te przeznaczone są do Łazienek. Bardzo podobne i bardzo piękne portrety króla, braci i synowców jego, pędzla Bacciarellego, znane i cenione są także zagranicą. Mały ale ciekawy obrazek, pełen portretów, przedstawia ranne zgromadzenie u króla po jego oswobodzeniu z morderczych rąk w dniu 4 listopada 1771 r. W pobliżu pokojów tych znajduje się pracownia rzeźbiarza Merliniego, w której widzieliśmy mnóstwo prac bardzo dobrych, częścią ukończonych, częścią dopiero zaczętych.“

W zamku zwiedzali podróżni także bibliotekę królewską. Nie zastawszy jednak w niej ks. Albertrandego, lecz tylko jakiegoś podbibliotekarza czy sekretarza, nie mogli się doprosić kluczów od pozamykanych szaf z książkami.

Z zamku pojechali do biblioteki Załuskich „Tutaj jest książek podostatkiem, lecz brak miejsca. Dom sam jest wielki, lecz stary i po części bardzo uszkodzony. Niemiłe też robi wrażenie gdy się widzi w pokojach wszystkie ściany aż do sufitu zapchane literalnie książkami, a prócz tego mnóstwo na środku ustawionych repozytoryi, tak że ruszyć się nie można i brak światła dokucza. Taki sam stan widzieliśmy na wszystkich piętrach a nawet na strychach pod na pół zapadniętym dachem. W niektórych miejscach nawet stoją książki zasypane rumowiskiem w ciemności, albo leżąc na ziemi, albo na deskach ukośnie o kominy lub o pudła opartych. Te wyższe regiony prawie chyba myszy i koty odwiedzają.

„Na dolnych piętrach, gdzie znajdziesz także dobre i obszerne sale, uderzył mnie system podziału książek. Są one podzielone najprzód podług języków; osobne pokoje dla łacińskich, polskich, francuzkich i niemieckich książek. Tym sposobem rozdzielone są daleko od siebie dzieła bardzo pokrewnej z sobą treści a nawet tłómaczenia od oryginałów. Dalej podzielone są według przedmiotów, jako to historya itd. Przedmioty dzielą się znów na format, a w obrębie formatu panuje porządek alfabetyczny według początkowej litery nazwiska autora.

„Dwaj Jezuici, którzy na pewne liczą na zmartwychwstanie swego zakonu, są tu bibliotekarzami. Jakiś Pijar, jak słyszę, powziął myśl uporządkowania tych dzieł według lepszego planu, lecz już od paru lat nad nim pracuje i skończyć go nie może.

„Był to szlachetny patryotyczny czyn, że obaj uczeni bracia hrabiowie Załuscy podarowali tę kosztowną książnicę królestwu i narodowi, dodając do tego jeszcze znaczny fundusz, około 70.000 złotych polskich, częścią w kapitałach, częścią w gruntach, aby odsetki z niego służyły na utrzymanie biblioteki. Lecz rodzina ich zakwestyonowała tę fundacyą a spór ten i inne okoliczności przeszkodziły zupełnie dobremu urządzeniu i użytkowaniu tej biblioteki. Gdy ogromne to mnóstwo książek — obliczają je na 300.000 tomów, po sprzedaniu 100.000 tomów dubletów — będzie oczyszczone z niepotrzebnego balastu, gdy będzie wygodniej ustawione i odpowiedniej uporządkowane, stanie się zbiór ten cennym dla nauki skarbem. Trzebaby tylko, żeby panowie bibliotekarze przy zakupnie nowych dzieł wznosili się po nad wszelkie religijne uprzedzenia. Główną zaletą, i to bardzo ważną jak na narodową bibliotekę, jest, jak mi zaręczano, niesłychanie bogaty zbiór pism polskich ze wszystkich czasów, choć podobno większą część najkosztowniejszych rzadkości z tego działu już pokradziono. Biblioteka ta jest oddana na użytek publiczny. Książki wypożyczają się za kaucyą.“

Osobny opis poświęca autor saskiemu ogrodowi. „Ogród ten — mówi — z alejami w starym guście i pawilonem, gdzie sprzedają napoje, jest bardzo odwiedzanem zbiorowiskiem arystokratycznego świata. Aż się w głowie mąci, takie tu mnóstwo krajowców i cudzoziemców ze wszystkich stron świata, każdej płci i najrozmaitszych strojów. Jestto rzeczą zajmującą, widzieć tu osobistości odgrywające polityczną rolę, jak chodzą ze sobą lub siedzą obok siebie: takiego Sapiehę, którego niektórzy nazywają polskim Foxem, Małachowskiego, Potockich i innych, a prócz tego panie, które, jak wiadomo, w Polsce jeszcze ważniejszy wpływ wywierają, niż gdzieindziej, n. p. matka ks. Sapiehy.

„Płeć piękna w Polsce, jak wiecie i każdy wiedzieć musi, kto tylko raz gracye te oglądał, odznacza się niezwykłą urodą i imponującą postawą i wzrostem, ubiera się z wielkim smakiem a nosi się z czarującym powabem i szlachetną godnością. Mężczyzni nie wszyscy ubierają się po polsku, wielu już przebrało się po francuzku. Niejeden przy stroju francuzkim trzyma w ręku szablę polską lub też w inny sposób mięsza z sobą oba te rodzaje ubrania.“

Z okolic Warszawy opisuje nasz autor Marymont, Wolę, Mokotów i Wilanów, a przy tej sposobności podaje opis widowiska, które wtedy do rzadkości należało. „Widowisko, które w Niemczech, o ile wiem, tylko w Wiedniu istnieje, a które, pragnąłbym, aby zewsząd wyrugowano. Są to hece zwierząt. Na około okrągłego niepokrytego miejsca wystawiono obszerną drewnianą budę o trzech piętrach. Na pierwszem piętrze znajdują się najlepsze miejsca i to tuż obok (spodziewam się że tylko tak zwanej) królewskiej loży, po obu jej stronach najdroższe.

Afisze są w dwóch językach, polskim i niemieckim, opływające w najhaniebniejsze dowcipy na męki biednych zwierząt. Przedsiębiorcy tego widowiska w Warszawie są Niemcy i to prawdopodobnie Wiedeńczycy. Wnoszę to ztąd, że zatrudnieniem tem zresztą nikt nigdzie się nie zajmuje a potem z jednego dowcipu umieszczonego na afiszu, który tak brzmi: „b) Niepohamowany wilk, który się o nic na hecy nie troszczy, z dnia na dzień jak ladaco żyje, ciągle na brzuchu leży, ćmiąc tytoń *jak Słowak* nie pyta o nikogo, ma być szczutym dzielnie

się na wszystko i na wszystkich, postać Deaka pozostała czystą i otoczoną najwyższem uwielbieniem narodu, górowała po nad wszystkich i dzięki niezachwianej wierze w żywotność siły narodowej ani się nie zniżała do mętów codziennych walk politycznych ani się nie uginała pod naciskiem ponurych objawów ogólnego rozstroju. Dopóki siły pozwalały Deakowi wykonywać obowiązki poselskie, korzystał z swojej olbrzymiej przewagi i powagi moralnej, przestrzegał karności w stronnictwie powołanem do steru, trzymał życie polityczne w rozumnych karbach. Dopiero gdy uporczywa choroba przykuła go do łoża boleści pokazało się, jak nieocenionem dobrodziejstwem była dla Węgier ta powaga, przez każdego uznawana a zawsze z największą wyrozumiałością i z umiarkowaniem wyzyskiwana. Deak nie był już świadkiem przykrego rozstroju w własnem stronnictwie, nie brał udziału w dokonanej koalicyi politycznej, więc wszystko co odtąd zaszło w parlamencie i w życiu publicznem nie może iść na jego rachunek.

W ostatnich tygodniach stan Deaka wymagał takiego spokoju, że może nawet „mędrzec narodu“ nie mógł być dobrze informowany o każdym akcie rokowań pomiędzy Węgrami a Austryą, o wszystkich zajściach i sporach, które zakłóciły pożycie polityczne pomiędzy dwiema nierozdzielnie połączonemi częściami jednej monarchii. Jeżeli tak było istotnie, to oszczędzono wielkiemu patryocie niezawodnej boleści, bo pozwolono mu zejść do grobu bez ciężkiej troski o los kreacyi politycznej, dla której poświęcił wszystko! Jakżeż bowiem nie miałoby sposępnieć myślące czoło Deaka na samą myśl, że ugoda z roku 1867 przetrwa może tylko jeden peryod dziesięcioletni i już w drugim peryodzie pozbawioną zostanie tak żywotnej spójni, jaką jest jednolitość handlowo-cłowego okręgu i wspólność bankowa? Jakżeż nie miałby boleć taki mędrzec na widok walki, która już w pierwszem dziesięcioleciu szarpie stworzoną i starannie pielęgnowaną przez niego łączność polityczną pomiędzy stronnictwami powołanemi do rządzenia po jednej i drugiej stronie Litawy? Jakżeż nie miałaby opanować Deaka trwoga na widok, że dzisiejszy rząd węgierski nie szuka lekarstwa na przesilenie finansowe w niewyczerpanej sile żywotnej narodu lecz w wygórowanych pretensyach do drugiej połowy monarchii? Może u grobu wielkiego twórcy ugody z r. 1867 i przedstawiciela nierozerwalnej łączności pomiędzy Węgrami a Austryą obudzi się zdrowa refleksya w politycznych kołach Budapesztu. Byłby to hołd godny pamięci męża stanu, którego śmierć jest dla całej monarchii hasłem głębokiego żalu i ogólnej żałoby!

Rada państwa.

177 posiedzenie Izby deputowanych z d. 28 b. m.

Przewodniczący dr. Rechbauer Obecni ministrowie: Ks. A Auersperg, dr Stremayr, dr. Glaser, dr. Unger, dr Chlumecky, br. Pretis, dr. Ziemiałkowski.

Odczytano petycyę gminy Kupnowice (pow. Rudki) o pomoc przeciw postępowaniu gal. banku włościańskiego z wierzycielami.

Izba przystąpiła do rozprawy ogólnej nad zniesieniem czesnego w uniwersytetach austryackich

J. Ex. dr. Unger. Rząd właściwie nie potrzebuje brać udziału w rozprawie nad rezolucyą, która wzywa go do jakiejś czynności. Jeżeli zgadza się na taką rezolucyę to nie może ani za nią przemawiać ani głosować, bo wystosowałby sam do siebie wezwanie. Jeżeli zaś jest przeciwny rezolucyi, to może pominąć otrzymane wezwanie i potem usprawiedliwić się z tego. Jeżeli mowca odstępuje dziś od tego zwyczaju i zabiera głos w imieniu rządu to czyni to dlatego, że w radzie ministrów zasiadają dwaj mężowie (mowca i minister dr. Glaser), którzy mieli szczęście i zaszczyt zajmować długie lata katedry uniwersyteckie. Na mowcy cięży obowiązek, ażeby z długoletniego doświadczenia swojego przytoczył argumenta przeciw wnioskowi, który chociaż wypływa z najszlachetniejszych pobudek mógłby wywrzeć szkodliwy wpływ na sprawy uniwersyteckie. Instytucya czesnego musi być traktowaną w związku z całem zadaniem uniwersytetów, które według wiekowej tradycyi polega na połączeniu nauki z badaniem Profesor chcąc spełnić swój obowiązek należycie musi zestawiać to, co inni przed nim dla nauki zdobyli i posuwać naprzód badania naukowe.

Na zniesieniu czesnego ucierpiałaby obfitość wykładów uniwersyteckich, bo nie można wymagać od profesora, ażeby po nad swój obowiązek wykładał osobno i bezpłatnie ten lub ów dział powierzonej sobie umiejętności. Ucierpiałby także na tem i system wykładów, bo obok metody lub szkoły naukowej wytworzonej przez zwyczajnych profesorów nie mogłaby inna rozwijać się swobodnie i samodzielnie, jeżeliby państwo nie ustanowiło dla niej osobnych profesorów Trudnoby przyszło znaleźć wtedy młode siły naukowe, któreby jak pionierowie torowały umiejętności nowe drogi i wytrzymały konkurencyę z profesorami przez państwo ustanowionymi. Rezolucya pozwala wprawdzie docentom pobierać czesne, ale zachodzi pytanie. kto je zechce płacić, jeżeli ten sam przedmiot słyszeć można z ust profesorów, którzy mają już rozgłos w świecie naukowym? Czesne docentów w myśl rezolucyi byłoby niejako cłem opiekuńczem dla zwyczajnych i nadzwyczajnych profesorów. Z zniesieniem czesnego łączy się zatem zniesienie instytucyi docentów prywatnych a ztąd wywiązałaby się monotonia naukowa, a nawet zupełny zastój dla braku świeżych sił nauczycielskich

Jeden z szanownych mowców przytoczył szkołę medyczną w Wiedniu na dowód, że czesne jest niepotrzebne. Szkoła ta bowiem rozwinęła się znakomicie wtedy, kiedy nie było czesnego. Przykład ten niczego nie dowodzi, bo chce za wiele dowieść. Tym samym argumentem możnaby przyznać także wniosek zniesienia swobody nauczenia i uczenia się w Austryi. Ale przykład ten jest nadto z historycznego stanowiska błędnym. Szkoła medyczna w Wiedniu rozwinęła się w szpitalu powszechnym Tam znakomici lekarze wykładali prywatnie swoją naukę za opłatę honoraryum, które było wcale znaczne. Z zagranicy nawet spieszyli uczniowie, ażeby słuchać tych wykładów i odtąd datuje się sława wiedeńskiej szkoły medycznej.

Za zatrzymaniem czesnego da się przytoczyć swiadectwo ludzi poważnych i kompetentnych do rozstrzygania tej sprawy. W wrześniu 1848 odbył się w Jena zjazd niemieckich i austryackich profesorów, na którym jednogłośnie zgodzono się na to, że zatrzymanie czesnego jest pożądanem w interesie prywatnej docentury, w interesie profesorów, w interesie nauki i uniwersytetów. Świadectwo to jest klasycznem i zasługuje pewnie na uwzględnienie. Na tem zgromadzeniu niektórzy austryaccy delegaci wyrażali wątpliwość, czy zaprowadzenie czesnego byłoby stosownem w Austryi, gdzie tak długo odbywały się wykłady bezpłatnie. Sławny filolog Thiersch wystąpił przeciw tej wątpliwości a mowa jego i drugiego uczonego z Austryi sprawiła takie wrażenie, że jednogłośnie zgodzono się na zasadę czesnego. Thiersch poparł swoją mowę przykładem wiedeńskiej szkoły medycznej.

W ten sposób zasada czesnego znalazła wyraz w rozporządzeniu wydanem za ministerstwa hr. Thuna. Mowca należy do stanowczych przeciwników politycznych hr. Thuna ale nigdy nie zapomnie. że położył on ogromną zasługę około podniesienia uniwersytetów. Hr. Thun zreformował uniwersytety na nowoczesnych podstawach i utorował drogę ich świetnemu rozwojowi.

Mowca zbija twierdzenie, jakoby czesne było takim samym anachronizmem jak instytucya kollegiów doktorskich. Jedno z drugiem nie ma żadnego związku, jakoż w Austryi istniały już kollegia doktorskie kiedy nie było jeszcze czesnego, a na niemieckich uniwersytetach nie istnieją kollegia doktorskie, choć czesne jest w używaniu. Sprawozdanie wydziału podnosi jako anomalię, że w skutek czesnego pensya profesorów w części zamiast przez państwo płacona jest przez studentów. Mowca właśnie w tem połączeniu stałej płacy z niestałym dochodem, zarabianym pilnością i wytężeniem — widzi rzecz słuszną. Zasada ta nie da się wprawdzie gdzieindziej przeprowadzić, ale i urzędnicy oprócz stałej pensyi pobierają przecież także dodatek aktywalny. Czesne, które pobierają profesorowie, jest takimże samym dodatkiem aktywalnym, wynagradzającym nadzwyczajną pilność Socyaliści powiadają: *A chacun selon sa capacité a chaque capacité selon ses oeuvreus.* Nikt nie pomówi mnie o socyalizm, ale zasada ta w gruncie jest słuszną. tylko nie jest wykonalną, bo w państwie nie da się ocenić trafnie, kto ma większe zdolności i kto więcej pracuje. Na uniwersytecie jest taka miara a tą miarą jest czesne, które służy jako regulator dzielności profesorskiej Zresztą ten system swobodnej emulacyi jest wielce korzystny dla umiejętności Już samo współzawodnictwo między profesorami jest pożyteczne, ale daleko zbawienniejszą jest emulacya nauk. emulacya zasad i doktryn, a taką rywalizacyę umożliwia właśnie opłata czesnego. W końcu umożliwia czesne specyalizowanie pojedyńczych przedmiotów naukowych — a czasem toruje drogę nowej gałęzi umiejętności. Tym sposobem poczęto wykładać prawo niemieckie W r. 1707 profesor Bayer powołany na uniwersytet witemberski do prawa rzymskiego, widząc, że ten przedmiot i bez niego dobrze jest reprezentowany, rozpoczął pierwszy wykładać niemieckie prawo jako przedmiot samoistny, a w czesnem znalazł zapłatę za swój trud. Może tym profesorem kierowała tylko chęć zysku, nic to nie wadzi, bo rezultat był dobry. Nie w interesie profesorów ale w interesie nauki przemawiam za instytucyą czesnego, bez tej instytucyi nie może istnieć istotna wolność uczenia, nie może być mowy w walce zasad naukowych. Podniesiono tu, że jest to rzeczą upokarzającą dla docenta, pobierać opłaty od swych słuchaczy; mowca nie uznaje tego, sam był profesorem i nigdy żadnych pieniędzy nie pobierał z prawdziwszą dumą i z takiem uczuciem zadowolenia moralnego. jak właśnie czesne. Student płaci czesne nie tylko jako honorową taksę, ale spłaca niem po części swój dług wdzięczności w obec profesora. Czesne płaci się nietylko *honoris causa* ale i *pietatis causa.* Czesne opłacane państwu a nie profesorom byłoby zwykłym podatkiem, traciłoby swój szlachetniejszy indywidualny charakter. System proponowany przez wydział ścieśniałby wolność uczenia się. Student tym sposobem byłby ograniczony w wyborze nauczyciela i przedmiotu. Za opłatą składaną państwu musiałby słuchać tylko tych przedmiotów, które wykładane są przez profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych, chcąc zaś słuchać jakiego specyalnego przedmiotu wykładanego przez docenta, musiałby płacić osobno Zresztą sami mowcy przeciwnego zdania przyznają że zniesienie czesnego w Austryi może nastąpić tylko w porozumieniu z innemi państwami, a to trafi na trudności i nie da się osiągnąć. Mowca kończy swoją świetną mowę, którą z prawdziwym żalem tylko w streszczeniu podać mogliśmy, wśród hucznych oklasów izby i prosi ją, aby wniosek zniesienia czesnego odrzuciła.

Dr. Beer mniema, że opłata czesnego w uniwersytetach, jest starym zwyczajem, który zrósł się z życiem akademickiem. Ile razy obradowano w Niemczech nad organizacyą uniwersytetów, zawsze oświadczali się znakomici mężowie za zatrzymaniem czesnego W końcu przemawia mowca za przejściem do porządku dziennego nad tym przedmiotem.

Dr. Kabat oświadcza w swojem i kolegów swoich imieniu, że wniosek komissyi jest całkiem usprawiedliwiony i uzasadniony. Chodzi tu o służebnictwo, które nie jest dobrowolnem. Mowca nie chce nic zarzucać profesorom, ale w każdym razie nieprzyjemnem jest ich położenie, jeżeli muszą być sędziami w własnej sprawie i raz rozstrzygać przeciw swym kolegom a drugi raz przeciw ubogim uczniom. W skutek opłaty czesnego wyrobiło się w kraju zdanie, że tam, gdzie czesne stanowi znaczne źródło dochodów, liczba uczniów zapisanych jest bardzo wielką, a liczba uczniów uczęszczających na wykłady bardzo małą. (Brawo! Bardzo słusznie.) Mowca oświadcza, że nie może znaleść związku między czesnem a niezawisłością profesorów, między czesnem a bodźcem do ścisłego wykonywania obowiązków. Z zapatrywaniem, że czesne dodaje profesorom bodźca do sumiennego wykonywania obowiązków, mowca nie może się zgodzić lecz owszem protestuje przeciw niemu.

Dep. dr. Menger i Oppenheimer zrzekli się głosu.

Dr. Herbst zastanawia się w dłuższem przemówieniu nad tem istotnie zadziwiającem zjawiskiem, że w czasach ostatnich wnieśli akademicy z Wiednia, Gradcu i Pragi petycye przeciw korzystnym dla nich wnioskom komissyi. W obec tego faktu nie jest cała ta sprawa tak jasną, jakby się to zdawać mogło. Akademicy, podpisując owe petycye, czynili to w tem przekonaniu, że czesne jest instytucyą tak ściśle związaną z nowoczesnemi urządzeniami uniwersytetów, iż nie należy jej osobno traktować. Wyrazili oni w tych petycyach myśl, iż chcąc znieść opłatę czesnego na wszechnicach austryackich, należy przedewszystkiem przystąpić do reorganizacyi tych zakładów naukowych. Następnie polemizuje mowca z wywodami dep. Suessa, który powołał się na okólnik z r. 1848 wydany przez p. Exnera. Cały ówczesny projekt składał się z zdań ogólnikowych wypływających z przyjętej zasady wolności nauczania i uczenia się. Ale zasada ta została urzeczywistnioną dopiero przez hr. Leona Thuna. Zanim jednak przystąpiono do urzeczywistnienia tej zasady, musiano ułożyć porządek nauk, ustawę dyscyplinarną i ustawę o organizacyi władz akademickich. Historycznie da się udowodnić, że dotychczas nie było w rzeczywistości bezpłatnej nauki. W sprawozdaniu komissyi zawarty jest ustęp, że swoboda uczenia się stanie się „ciałem“ dopiero wówczas, gdy czesne zostanie zniesionem. Na poparcie tego zdania przytoczono, że profesorowie, celem zwabienia jak największej liczby słuchaczów a względnie celem przysporzenia sobie jak najwięcej pieniędzy z opłat szkolnych, uciekają się do środków niedozwolonych, do takich, które poprostu znoszą swobodę uczenia się, albowiem przy egzaminach dokuczają takim uczniom, którzy nie uczęszczają na ich wykłady. Nie są mi znane podobne wypadki. Czyż można przypuszczać, ażeby profesorowie powodowali się taką chciwością? Jeżeli nie chcemy obrażać szla-

---

i bezwzględnie z powodu swej sprośności!“ Imię Słowaków, szczepu na Węgrzech osiadłego, w Wiedniu jest dobrze znane; używać go w takiem znaczeniu wśród słowiańskiego narodu, jest rzeczą nieprzyzwoitą. Na polskich też afiszach opuszczono je.

„Widowisko to było wstrętne i niesmaczne. *Heroiczna walka zwierząt*, którą widziałem, składała się z 8 części. Uszłoby jeszcze patrzeć na walkę dzikich zwierząt w pełnej sile. Lecz nic wstrętniejszego i nędzniejszego, jak patrzeć na to, kiedy osłabione, przestraszone, wyjące bestyje wyłażą z otworów swych klatek na otwarte miejsce i starają się niebawem uciec napowrót. Takimi zaś były wszystkie niedźwiedzie i i wilki, które wypuszczono. Ani jedno zwierzę nie było wesołe i zwinne, z wyjątkiem panów hecmistrzów i ich psów. Psy te łatwą miały sprawę, bo żadne ze zwierząt — o oporze mowy nie było — nawet ścigania im nie utrudniało. Żeby je zaś zachować jeszcze na przyszłe widowisko, otwierano im znów czemprędzej drzwi do klatki.

Niedźwiedzia jednego, idącego po swój żer, miano drażnić ogniem, lecz tak dobrze już znał całą maszyneryę, że nawet nie sięgnął po strawę. Wstrętnym był widok, kiedy na woła z przywiązaną rakietą do ogona wsadzono manekina wyobrażającego człowieka; kiedy zmęczony wół zaczął w skokach pędzić na okół, spadł manekin na bok i wlókł się po ziemi. Widzowie strasznie głośno się śmiali, ja zaś wstydziłem się za ludzi przed temi zwierzętami, które na nas patrzały Odgrywaliśmy w obec nich wcale nie świetną rolę.

Wreszcie, ogłoszono na afiszach, „nastąpi pojedynek dwóch walecznych wilków, którzy raz jako wrogowie staną przeciw sobie, to znowu jako wierni sprzymierzeńcy złączeni wspólnie opierać się będą innym zaciętym nieprzyjaciołom“ Lecz nie tak się stało. Owszem oba wcale nie waleczne wilki bardzo starannie siebie omijały, a wszelkie szczucie myśliwych i wszelkie krzyki i stukania widzów na nic się nie zdały. Wtedy więc spuszczono sforę rzeczywiście wrogich im psów; najnędzniejszy z wilków mógł umknąć, za to drugiego męczono tem więcej Przestraszone zwierzę, widząc wszędzie zamkniętą drogę do ucieczki, skakało jakby na skrzydłach niesłychanie wysoko wzdłuż bocznych drewnianych ścian, aż i jemu wreszcie pozwolono skryć się do swej nory.

„Na śmiechach i oklaskach ze strony widzów nie zbywało. Lecz ku sławie Warszawian muszę powiedzieć, że było ich wcale nie wielu; z wykwintnego i pięknego świata, z wyjątkiem kilku obcych, nie widziałem nikogo. Spodziewam się, że zawsze tak bywa, i że nietylko czas, jak mi się zdaje, niestosowny spowodował te pustki. Był bowiem wczoraj bardzo piękny ciepły dzień letni, przytem święto i to święto Bożego Ciała [1]) W dzień ten rano odbywa się wielka uroczysta processya, na której i król powinien się znajdować; z powodu małego deszczu atoli zaniechano tego obchodu. Dziwna więc rzecz, że popołudniu w dzień tak uroczysty odbywa się tak wstrętne widowisko.

„Okoliczności te mogły rzeczywiście powstrzymać spacerujących, biesiadujących i pobożnych. Oby i litość i wstręt do widoku niezasłużonych cierpień wstrzymały na zawsze od takich igrzysk lud tak o boczy do każdej łagodnej radości, jak tutejszy!“

[1]) W r. 1791 przypadało święto Bożego Ciała na 23 czerwca.

chetnych uczuć profesorów, to niewolno nam twierdzić, że czesne znieść należy tylko dla tego, iż ci profesorowie starają się mieć jak najwięcej słuchaczów

Do naszego parlamentu wkradł się zaiste dziwny zwyczaj. Ktoś stawia wniosek; izba odpowiada, że nie zgadza się z tym wnioskiem, ale mimo to wzywa rząd, ażeby zarządził badania, chociaż rząd oświadczył już z góry, że nie widzi potrzeby takich badań, bo kwestya jest jasną. Jeżeli takie postępowanie stanie się zwyczajem, jeżeli nie wypowiemy nigdy jasno i stanowczo, czego chcemy, lecz błądzić będziemy po manowcach, to dokądże zajdziemy? Dokądże zajdziemy, jeżeli nagromadzimy mnóstwo takich wniosków, o których już z góry wyrobiliśmy sobie pewne zdanie i przekażemy wszystko rządowi do zbadania, ba nawet do ułożenia stosownych projektów na podstawie tych wniosków? Wkrótce doprowadzimy do tego, że nie będzie w Austryi ustawy, co do której nie wzywanoby rządu, ażeby się zastanowił nad jej zniesieniem.

Mowca oświadcza, że głosować będzie przeciw wnioskom komisyi a za wnioskiem dep. Granitscha, t. j. za przejściem do porządku dziennego.

Po przemówieniu dr. Herbsta, przyjętem hucznemi oklaskami, przemawiał jeszcze sprawozdawca dr. Kopp za swym wnioskiem, poczem zamknięto rozprawę ogólną i przystąpiono do głosowania.

Znaczną większością głosów przyjęła Izba wniosek dr. Granitscha i przeszła do porządku dziennego nad tą sprawą.

Następne posiedzenie we wtorek dnia 1 lutego. Na porządku dziennym pomiędzy innemi sprawami: Drugie czytanie przedłożenia rządowego o uwolnienie od opłat stemplowych i należytości rozpraw co do zniesienia i wykupna prawa propinacyi w królestwie Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

Przedłożenie rządowe w sprawie uwolnienia od opłat stemplowych i należytości rozpraw co do zniesienia i wykupna prawa propinacyi w król. Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem zawiera następujące postanowienia: Celem ułatwienia zniesienia i wykupna prawa propinacyi w Galicyi i t. d. postanawia się, że wszystkie podania wnoszone w myśl postanowień właściwej ustawy krajowej, celem zbadania zapłaty i wypłaty wynagrodzenia a względnie należytości wpływających do funduszu propinacyjnego; spłaty i grzywny, które nie podlegają opłacie podatku bezpośredniego; podania wnoszone celem tabularnego zabezpieczenia powyższych należytości, tudzież celem rozwiązania zniesionych zobowiązań, nareszcie wszelkie wpisy do ksiąg hipotecznych, są wolne od opłat stemplowych i należytości. Podania wnoszone do władz politycznych albo sądowych przez strony starające się udowodnić swe prawa do przedmiotu wykupić się mającego, nie są wolne od opłat. Dokumenta spisane przy sposobności zniesienia i wykupna prawa propinacyi celem ustanowienia stosunków prawnych i co do wynagrodzenia między uprawnionym a wykupującym, są tylko wówczas wolne od opłat, jeżeli mają być użyte w celu przeprowadzenia wykupna i w celu zaciągnięcia do ksiąg publicznych. To samo tyczy się pism urzędowych wydanych w tym celu. Nareszcie są wolne od opłaty wszelkie przedmioty złożone celem zabezpieczenia wynagrodzenia przypadającego za prawo propinacyi.

Komisya ekonomiczna Izby deputowanych obradowała dnia 28 b. m. nad wnioskiem dep. Dormitzera o odpowiedzi rządu na interpelacyę w sprawie handlowo-politycznej i przyjęła ustęp 3ci tego wniosku, wzywający rząd, ażeby podczas rokowań z Węgrami starał się bronić interesów tej połowy Monarchii wobec przesadnych roszczeń węgierskich. Po dłuższej rozprawie uchwaliła komisya zamieścić w sprawozdaniu swem ustęp stwierdzający, że na interpelacyę hr. Hohenwarta, Grocholskiego i tow. odpowiedział rząd tylko o tyle, o ile ta interpelacya dotykała polityki cłowej.

SPRAWY MONARCHII

— Na trzeciem posiedzeniu delegatów austryackich Izb handlowych w d. 28 b. m. referował delegat Falk w sprawie rezolucyj przekazanych komisyi obradującej nad postępowaniem apreturowem. Zalecał on przyjęcie tych rezolucyj w myśl wniosków komisyi. Przyjęto je *en bloc.* Delegat Mauthner referował w sprawie rezolucyi o reformie podatków. Z rezolucyi wypuszczono ustęp, w którym jest mowa o uwolnieniu od opłaty podatków stowarzyszeń zarobkowych, gospodarskich i asekuracyjnych. Na wniosek delegata Leona uchwalono wystosować petycyę do Izby deputowanych w sprawie osobistego podatku dochodowego. Rezolucyę w sprawie ustawy przemysłowej tudzież wszystkie inne nie załatwione wnioski odesłano do komisyi z 7 członków.

Na czwartem posiedzeniu w d. 28go b. m. postawił delegat z Brodów p. Fränkel wniosek, ażeby rząd przy zawieraniu traktatu handlowego z Węgrami postawił jako główny warunek zniesienie cła od zboża. Del. Mauthner zgadzał się w zasadzie na ten wniosek, ale wnosi odmienną stylizacyę a mianowicie proponował, ażeby rząd przy zawieraniu traktatu handlowego z Węgrami domagał się energicznie powszechnego zniesienia cła od zboża. Wniosek del. Mauthnera został przyjęty.

Następnie referował p. Schnek o rezolucyi w sprawie ustawy przemysłowej. W tej mierze przyjęto następujące wnioski komisyi: I. Ustawa przemysłowa z r. 1859 nie odpowiada w wielu kierunkach swobodzie ekonomicznej i dla tego należy ją zreformować. II. Ustawa przemysłowa powinna zawierać w sobie następujące ważniejsze postanowienia: a) Stosunki korporacyj przemysłowych istniejących w chwili obecnej należy oceniać według ustawy o stowarzyszeniach. b) Przez istnienie albo urządzenie takich korporacyj nie mają być nikomu stawiane trudności w sprawie wykonywania przemysłu. c) Różnica między fabryką a przemysłem ma ustać i odtąd ma być używaną nazwa „przedsiębiorstwo przemysłowe", d) Robotnicy nie mają być ograniczeni co do użycia swych sił roboczych, o ile nie przemawiają za tem względy sanitarne. Natomiast należy uregulować czas pracy dla dzieci w ten sposób, iżby przez to uregulowanie stało się zadość intencyom państwowej ustawy szkolnej. e) Instytucyę inspektorów przemysłowych uznaje się za nader ważną i pożyteczną. Zakres ich obowiązków i praw należy określić w drodze rozporządzenia po wysłuchaniu opinii Izb handlowych. Przemysłowe sądy polubowne, złożone z fachowych przemysłowców i robotników są powołane do rozstrzygania sporów wyniklych z stosunków roboczych. f) Celem niesienia pomocy chorym robotnikom albo też robotnikom niezdolnym do pracy mają być urządzone kasy zapomogowe.

Del. Exner (z Pilzna) zalecał w imieniu komisyi przyjęcie wniosku brodzkiej Izby handlowej, według którego zjazd delegatów Izb handlowych uprasza rząd o urządzenie austryacko-węgierskiego konsulatu w Kijowie. Wniosek ten został przyjęty. — Zjazd delegatów uchwalił, że przyszły zjazd odbędzie się w Pradze.

Del. Schellenberg ze Lwowa postawił wniosek naglący, ażeby zjazd delegatów przystąpił do petycyi niższoaustryackiej Izby handlowej i prosił Izbę deputowanych o odrzucenie konwencyi handlowej zawartej między Austryo-Węgrami a Rumunią. Wniosek ten odesłano do osobnej komisyi.

— O ostatnich chwilach Franciszka Deaka zawierają dzienniki wiedeńskie następujące doniesienia telegraficzne: W Izbie niższej sejmu węgierskiego panował ogromny niepokój podczas posiedzenia w d. 28 b m. O godzinie 12 w południe wywołano z Izby ministra Szella.

Wszyscy wiedzieli, że wołano go do umierającego Deaka. W skutek tego przerwano posiedzenie sejmu na godzinę. Po upływie godziny oświadczył przewodniczący, że zamyka zupełnie posiedzenie. Wszyscy posłowie udali się natychmiast do pomieszkania Deaka, obleżonego przez niezliczone tłumy ludu, który oczekiwał niecierpliwie wiadomości o stanie zdrowia ukochanego patryoty. O godzinie 2 zawiadomiono zgromadzonych, że stan zdrowia Deaka polepszył się cokolwiek i że chory odzyskał przytomność umysłu. W ciągu godzin poobiednich dowiadywała się Najj. Pani przez hrabinę Festetics o przebiegu choroby Deaka. W pomieszkaniu Szella, u którego, jak wiadomo, mieszkał Deak, przebywali bez przerwy ministrowie Tisza, Perczel i prezydent Izby niższej Ghyczy. Do godziny 7 wieczorem zdawało się, iż chory powraca do sił; tymczasem w kilka godzin później skończył żywot.

Posiedzenie Izby niższej w dniu 29 b. m. zagaił Ghyczy uroczystą, porywającą mową, poświęconą pamięci Deaka, i wniósł wybór komisyi, któraby wspólnie z krewnymi, rządem i municypalnością zarządziła co potrzeba i zdała sprawę, tudzież aby począwszy od d. 30 b. m. aż do pogrzebania zwłok Deaka przerwano posiedzenia Izby. Wnioski te zostały przyjęte. Komisya wybrana wyda karty pogrzebowe, podpisane przez prezesa obu Izb. Obchód pogrzebowy naznaczony na d. 3 lutego.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Z parlamentu niemieckiego).

Na piątkowem posiedzeniu (z 28. bm.) przystąpił parlament do obrad nad §fem 130 a) kod. karn. tak zwanym „paragrafem kaznodziejskim *(Kanzelparagraph)*. Paragraf ten w dotychczas obowiązującym kod. karn. niemieckim z 15. Maja 1871 brzmi:

„Duchowny albo inny sługa kościoła, który przy pełnieniu albo z powodu pełnienia obowiązków swego zawodu publicznie wobec zgromadzonego ludu, albo który w kościele lub też w innem do zgromadzeń religijnych przeznaczonem miejscu wobec kilku ludzi obwieszcza albo poddaje rozbiorowi sprawy państwowe w sposób zagrażający publicznemu spokojowi, karany będzie więzieniem albo aresztem w fortecy aż do lat dwóch".

Do tego paragrafu wniósł rząd jako alinee 2. następujący dodatek: „Taka sama kara spotka duchownego albo innego sługę kościoła, który przy pełnieniu albo z powodu pełnienia obowiązków swego zawodu wydaje albo rozpowszechnia pisma (Schriftstücke) w których sprawy państwowe w sposób zagrażający publicznemu spokojowi są publikowane albo rozbierane. „Oprócz tego wypuścił rząd z pierwszej alinei słowo „publicznie". Tak zmieniony paragraf kaznodziejski przyszedł tedy pod rozprawy.

Dep. Herz sprzeciwiał się przyjęciu tego paragrafu. Gdyby rządowi chodziło na seryo o prowadzenie walki cywilizacyjnej, mógłby mieć do dyspozycyi wcale inne środki które łatwiej doprowadziłyby do celu. Niech rząd wyda wolnomyślne ustawy szkolne, niech uwolni szkołę z pod gniotącego jarzma kościoła, niech stara się o ścisłe wykonywanie ustawy o małżeństwach cywilnych. Na ten paragraf stronnictwo postępowe zgodzić się nie może, gdyż służyłby on do nadużyć i mógłby dać powód do szykan policyjnych najgorszego rodzaju.

Dep. baron Maltzahn oświadcza się przeciw wszelkiemu zastrzeżeniu paragrafu kaznodziejskiego nadto zarzuca niejasność stylizacyi rządowej.

Po krótkiej przemowie dyrektora urzędu kanclerskiego x. Amsberga za przyjęciem paragrafu, przystąpiono do głosowania. Przeciw paragrafowi głosowało stronnictwo postępowe, część konserwatywnego, całe centrum i Polacy, za przyjęciem głosowało niemieckie stronnictwo państwowe (*Reichspartei*) i narodowo-liberalne z wyjątkiem Forckenbecka, Miquela i Laskera. Ogólny rezultat; 136 głosów przeciw 132 za przyjęciem. W skutek tego paragraf 130 a) w brzmieniu zmienionem upadł.

(Ruch wyborczy we Francyi,)

Korespondent paryski *Allg. Ztg.* pisze o wyborach do senatu w Paryżu: „Trudno przychodzi delegatom senatorskim w Paryżu zgodzić się na pięciu kandydatów, których Paryż ma wybrać. Odbyły się już różne posiedzenia, zgromadzenia i konferencye delegatów, lecz nie zgodzono się na wspólną listę. Większość delegatów należy do stronnictwa radykalnego i nie chce czynić zbyt daleko idących ustępstw stronnictwu umiarkowanych republikanów: Połączenia trzech lewic natrafiały na trudności w Zgromadzeniu narodowem, chociaż tam radykaliści nie mogli absolutnie niczego dokonać bez poparcia umiarkowanych republikanów. Inaczej ma się rzecz w Paryżu. Paryż chce widocznie być „przednią strażą republikanów", to znaczy chce on mieć senatorów ze stronnictwa bardzo postępowego. Wprawdzie między tem stronnictwem a komunistami wielka jeszcze zachodzi różnica, lecz Paryż lubuje się w opozycyi *quand même* i wysyła zawsze do parlamentu ludzi najgorzej usposobionych dla każdoczesnego rządu *Parisien est né malin!* Nie jest to tyle wynikiem przekonania politycznego ludności wyborczej, ile chęcią wyprawienia skandalu i zabawką opozycyjną. Na dowód niech posłuży wybór Barodeta, nieznanego w Paryżu nauczyciela szkół ludowych w Lyonie. W takich warunkach trudno o ułożenie „listy pojednania" a członkowie lewego centrum źle służą republice, domagając się, ażeby stronnictwo ich znaczny brało udział w wyborze tych pięciu senatorów. Wybór Laboulay'a, dożywotniego członka senatu, na generalnego mowcę lewicy wobec wyborców Paryża nie był również zbyt szczęśliwym. Laboulaye jest niezawodnie wielkim mowcą parlamentarnym i mężem wielkiej zasługi około sprawy republiki, lecz nie umie on porwać słuchaczów i trzeba było dopiero stanowczego wystąpienia Gambetty na posiedzeniu z dnia 24 b. m. ażeby zapobiedz jawnemu zerwaniu między umiarkowanymi i radykalnymi republikanami.

(Obrona hr. Arnima.)

Syn hrabiego Arnima, hr. Arnim-Schlagenthin przesłał redakcyi *Voss. Ztg* w odpowiedzi na publikacyę znanych dokumentów, następujące pismo: „Szanowny panie Redaktorze! *Reichsanzeiger* ogłosił przedwczoraj dwa raporty księcia Bismarcka do J. Ces. Mości Cesarza. Ponieważ ojciec mój znajduje się we Florencyi i nie może dość wcześnie wystąpić w obronie swej przeciw zawartym tam zaczepkom, pozwalam sobie tymczasem zwrócić łaskawą uwagę pańską na następujące punkta: 1) Oba raporty datują się z czasu, w którym „konflikt" między ojcem moim a ks. Bismarckiem był już w najwyższym stopniu zaostrzony. Powaga, do jakiej wyrażenia ks. Bismarcka zresztą mają prawo, doznaje w niniejszym wypadku uszczuplenia z powodu, że on sam jest tu stroną interesowaną. 2) Ojciec mój w wspomnianem sprawozdaniu bezpośredniem do Cesarza z 8go kwietnia powiedział: „Z tego wszystkiego wynika niewątpliwie, że prawda gdzieś doznała pogwałcenia *(dass die Wahrheit an irgend einer Stelle Schiffbruch gelitten hat)* a Wasza Ces. Mość nie raczy niełaskawie przyjąć mej prośby uniżonej, aby stwierdzono, w którem miejscu to się stało. Ks. Bismarck tłumaczy wyraz gdzieś w ten sposób, jakoby ojciec mój życzył sobie wyśledzenia, czy on sam, czy też pan Thiers zadał gwałt prawdzie. Nie ulega wszakże wątpliwości, że ojciec mój w wyrazie gdzieś miał na myśli wcale kogo innego niż osoby, o których mówi, książę Bismarck. 3) Telegramy ks. Bismarcka, o których ojciec mój rzekomo zamilczał w swem sprawozdaniu bezpośredniem (*Immediatbericht*) były w wypadku, co do którego się użalał zupełnie obojętne. Sprawa ta, jak panu wiadomo, była w rzeczy głównej następująca: że a) rokowania w sprawie ewakuacyi departamentów odbywały się po za plecyma mego ojca, i usiłowania jego czyniły illuzorycznemi; b) że sprawozdań mego ojca nie przedkładano w porę J. C. Mości, inaczej bowiem nie mógłby Cesarz w dniu 12 marca wydać rozkazów, które już 5 były wykonane. Spodziewać się należy, że ks. Bismarck otrzyma pozwolenie ogłoszenia także telegramów, o których wspomina. 4) Pan kanclerz twierdzi w końcu w swym raporcie z 14 kwietnia 1873 r. że przeciw powołaniu ojca mego do Londynu zaprotestowano ztamtąd w sposób bardzo stanowczy z powodu skłonności Arnima do intryg i fałszów. Ks. Bismarck zamilcza niestety, od kogo protest ten wyszedł. Co do usposobienia rządu angielskiego, doniesiono mi w swoim czasie ze strony autentycznej, że mianowanie ojca ambasadorem tamtejszym byłoby bardzo dobrze widzianem. Z prawdziwym szacunkiem v. *Arnim-Schlagenthin*".

(Z Rzymu.)

Na konsystorzu z dnia 28 b. m. Papież odbył obrząd zamknięcia ust kardynałow[i] Antici-Mattei i mianował 22 biskupó[w] między którymi Weckerta na biskupstw[o] Passawskie w Bawaryi, dwóch biskupów w Francyi, trzech we Włoszech, trzech w Ame[ryce], trzech na wyspach Filipińskich a 11 *in part. inf.* W końcu dokonał Papież obrzędu otworzenia ust wspomnionego kardynała.

(Powstanie Karlistów.)

Początek tak szumnie zapowiadanych operacyj przeciw Karlistom nie wypadł zbyt pomyślnie dla wojsk rządowych. Przynajmniej dotychczas nie ma biuletynu zwycięzkiego z Madrytu, tylko zaprzeczenia karlistowskich depesz o zwycięstwie. Nie potrzebujemy mówić, że do tych ostatnich nie przywiązujemy zbyt wielkiego znaczenia, w każdym jednak razie świadczą one, że Karliści nie doznali klęski. Oto wiadomości ze źródła przychylnego Don Carlosowi: *Vera*, 26 stycznia: Karliści odnieśli wczoraj zwycięstwo na całej linii od francuskiej granicy aż po San Sebastian(!?) Z początku udało się wprawdzie jednej brygadzie alfonsistowskiej zająć pozycyę między Hernani a Lasarte i obsadzić wieś Antonessea na prawo od Urusnea. Równocześnie dywizya Catalona wyruszyła z Irun i ustawiła się na drodze wiodącej do Oyarzun i Astigarraga Dywizya Moralesa tworzyła rezerwę i miała polecenie zdobycia za każdą cenę bateryi karlistowskiej Aratsain, niedaleko Hernani. Lecz przednia straż karlistowska wszędzie dotrzymała placu a mianowicie pod Hernani i Oyarzun i między Avechategui i Jagomendi. Na tem kończą się raporta alfonsistowskie dodając tylko, że Moriones pod wieczór powrócił do San Sebastian. Karlistowskie depesze podają nietylko początek ale i rezultat walki. Oto, co donoszą: „Wczoraj (25 b. m.) rano wyruszył nieprzyjaciel z San Sebastian i innych punktów Guipuzcoi, które jeszcze trzyma w swym ręku. 14—16000 ludzi rozwinęło się na linii od Mendizaroz aż do granicy francuskiej. Zo-

stali oni odparci (?) na wszystkich punktach". Druga depesza, która tu nadeszła o północy, podaje następujące szczegóły: „Celem Morionesa było opanować wzgórza pod Aratsain. Ośm bataljonów uderzyło z San Sebastian z wielką brawurą na tę pozycyę, podczas gdy inne kolumny zaatakowały równocześnie resztę naszych stanowisk; wszystkie te ataki zostały odparte w pierwszej chwili, brygadyer Sierra opanował wprawdzie pozycye Arescularre i Altamirola i ustawił tam swoją artyleryę, ale siódmy batalion guipuzcojski nadszedł z pomocą walczącym tam Karlistom, odebrał wzgórze bagnetem i zmusił nieprzyjaciela do ucieczki(?)" Między ludnością panuje wielka radość; dzwony kościelne głoszą zwycięstwo całemu krajowi".

(Z Hercegowiny).

Z widowni powstania otrzymała *Polit. Corresp.* następujące doniesienie: „Dnia 26. b. m. wyruszył Muchtar basza na czele 16. batalionów z 12. działami górskiemi z Trebinia, aby oczyścić z powstańców gościniec trebińsko-dubrownicki i przywrócić komunikacyę z austryacką armią i nadgranicznemi fortami, w których znajdują się składy żywności. Powstańcy w sile 2000 ludzi pod dowództwem Peki Pawłowicza i Wukałowicza oczekiwali w pozycyach mocnych i zasłoniętych ataku tureckiego. Po kilkugodzinnym gwałtownym ogniu, który wyrządził Turkom stratę 147 ludzi, podczas gdy powstańcy dzięki zakrytemu stanowisku, z którego walczyli, stracili tylko 37 ludzi, widzieli się powstańcy zmuszeni pomyśleć o korzystnym odwrocie, przekonawszy się, że przeciw tak silnej przemocy (Turków walczyło 9000) nie zdołają długo dotrzymać placu. Odwrót uskuteczniono do Vukowic, dokąd nadciągają powstańcom posiłki pod Lazarem Soczicą. Operacya Turków powiodła się przeto, gdyż przywrócili komunikacyę Trebinia z nadgranicznemi składami prowiantów. Równocześnie walczono bardzo zacięcie pod Neum. Powstańcy w liczbie 600 ludzi pod wodzą katolickiego proboszcza Messicza obsadzili dniem poprzód wąwóz pod Klepawicą niedaleko Klecka w zamiarze przeszkodzenia trebińskim Turkom w dotarciu do wybrzeża morskiego, na którem ci pod Neum założyli mały oszańcowany obóz dla bezpieczeństwa lądujących wojsk. Gdy załoga tego obozu dowiedziawszy się o marszu powstańców wyszła przeciw nim, nastąpiło starcie, które skończyło się odwrotem Turków aż po za Neum. Ścigając pierzchających dotarli powstańcy aż nad brzeg morza, zkąd jednak spędzeni zostali strzałami działowemi z ustawionych w zatoce kleckiej statków tureckich. Walka przeciągnęła się aż do ciemnej nocy. Neum spalone zostało przez powstańców."

KRONIKA.

— **Członkiem Rady powiatowej kołomyjskiej** z grupy miasteczek na miejsce ś. p. Krzysztofa Bogdanowicza wybrany d. 26 b. m. ksiądz Waleryan Busch, rzym. kat. proboszcz i dziekan Kołomyjski.

— **Bal sobotni** na dochód Towarzystwa muzycznego nie wypadł tak świetnie, jak się spodziewano. Par tańczących naliczyliśmy tylko 38 a przed czwartą godziną nad ranem sale już były puste. Dochód czysty zapewne nie przeniesie 300 zł.

— **Odczyt publiczny**. Dziś, w poniedziałek od godziny 5 do 6 po południu w sali ratuszowej profesor Grabowski mieć będzie odczyt «O rozbiorach widmowych» (dokończenie.)

|| **Teatr.** Wczoraj przedstawiono po raz pierwszy pięcioaktową komedyę p. Zygm. Sarneckiego pod tyt. *Febris aurea.* Utwór ten ma wszelkie prawo być zaliczonym do lepszych płodów naszej współczesnej literatury dramatycznej, a w autorze jego przybywa dzielny i utalentowany pracownik, celujący bystrością zmysłu spostrzegawczego i lepszym smakiem. Niezaprzeczone te zalety talentu wycisnęły swe piętno na utworze pana Sarneckiego, i zapewniają mu stałe powodzenie na scenie. Notując dziś tylko ogólne wrażenie dodajemy, że *Febris aurea* podobała się publiczności a odegraną była w całości dobrze, w niektórych szczegółach nawet znakomicie. Obszerniejsze sprawozdanie umieścimy jutro.

* **Ofiara zimy.** W nocy z piątku na sobotę znaleziono na Pasiekach łyczakowskich na wolnem polu koło karczmy zwłoki wyrobnika tamtejszego Antoniego Jurkiewicza, liczącego lat 45. Z oględzin lekarskich okazało się, że Jurkiewicz zmarzł w polu.

* **Nowe stanowiska dorożkarskie.** Oprócz dotychczasowych stanowisk dorożkarskich wyznaczyła c. k. Dyrekcya policyi dorożkarzom także następujące nowe stanowiska: Na Podwalu koło wołoskiej cerkwi, na Halickiem koło Kręconych słupów, na placu Chorążczyzny, strzeleckim, i na ulicy Ossolińskich. W pierwszych dwóch miejscach stoi po cztery dorożki, w ostatnich zaś trzech miejscach po dwie dorożki.

* **Zgubiono** wczoraj w drodze od gmachu galic. Towarzystwa kredytowego do hotelu europejskiego złotą brasletę na dwa palce szeroką, z grubego drutu złotego plecioną, ozdobioną długim rzędem małych rubinów. Przy braslecie był złoty medalion wysadzany małemi rubinami. Rzetelny znalazca zechce się zgłosić u adwokata p. Skwarczyńskiego pod l. 1 przy ulicy Karola Ludwika, gdzie stosowną otrzyma nagrodę.

*** **Samobójstwo.** W Klimkowcu znaleziono dnia 25 b. m. wdowę Martochę Słomową w chlewie obwieszoną. Słomowa cierpiała na umyśle i odebrała sobie życie w stanie niepoczytalnym.

*** **Zaniedbanie dozoru nad dziećmi** było powodem następujących wypadków: Dnia 25 b. m. wpadł wieprz do mieszkania Hüklów w Ludwikówce, w powiecie Dolińskim, i w nieobecności rodziców pożarł dziecię leżące w kołysce; zaś dnia 27 b. m. udusiło się dwoje dzieci gospodarza Nakalskiego w Kozinie, w powiecie Skałackim, od dymu w zamkniętej chacie po zajęciu się suszonego na piecu przędziwa. W obu wypadkach wytoczono przeciw rodzicom postępowanie karne.

*** **Ofiary zimy.** Aleksander Barbarczyk prowizoryczny strażnik rodem z Rzepiennika a we Florynce, w powiecie Grybowskim zamieszkały, dnia 3 b. m. wracając późnym wieczorem z Grybowa do domu, chybił drogi i zbłądziwszy zginął na wielkim mrozie.

Dnia 10 b. m. zginęli w skutek zaczadzenia małżonkowie Stefan i Paraska Zulakowie w Germakówce, wpowiecie Borszczowskim. Tą samą śmiercią w tejże wsi zginęło dwoje dzieci Maryi Dubińskiej. Zarządzono dochodzenie sądowe.

*** **Pożary.** Dnia 12 grudnia zgorzał częściowo budynek dworski dla sług przeznaczony w Stawczanach, w powiecie Gródeckim. Ubezpieczona szkoda wynosi 200 zł.

W nocy na 1 bm. w Malczycach, tego samego powiatu pogorzeli czterej gospodarze. Ogólna a nieubezpieczona wcale szkoda wynosi do 800 zł. Przyczyna obu tych pożarów dotychczas niewiadoma, zarządzono wszakże dochodzenia sądowe.

W Załoźcach, w powiecie Brodzkim, dnia 20 b m. pożar zniszczył częściowo budynki Michała Bażana, a powstał z powodu nieostrożności żony tegoż przy nalewaniu nafty do lampy. Bażanowa tak mocno przytem została poparzona, że następnego dnia życie zakończyła.

Dnia 23 b. m. pogorzał w Płuchowie, w powiecie Złoczowskim gospodarz Władysław Kruszelnicki. Szkoda nieubezpieczona wynosi 280 zł. Są poszlaki że ogień był podłożony, przeto śledztwo karne wytoczono.

W Jeziernej, w powiecie Złoczowskim d. 25 b. m. pogorzał izraelita Szulem Fuchs. Ogień powstał w skutek nieostrożności domowników i zrządził szkodę na 200 złr. Żonę Fuchsa i 5letnie dziecko szynkarz Daniel Silberberg z płomieni wydobył przez okno i uratował tym sposobem od śmierci.

*** **Ciężkie uszkodzenie ciała.** W Mazurach, w powiecie Kolbuszowskim dnia 19 b. m. Honorata Decowa pobiła swoją siostrę Barbarę w 7 miesiącu brzemienną. Dziecię, które przyszło na świat miało znaki pobicia na głowie i żyło tylko 10 godzin. Przeciw Decowej wytoczono śledztwo karne.

— **Niezapatrzony małżonek.** Najwybredniejsza zwolenniczka emancypacyi kobiecej zatrze ręce z radości przeczytawszy poniższą notatkę wyjętą z jednego z dzienników amerykańskich. W Bostonie umarła niedawno ulubiona aktorka. Dziennik ów donosząc o jej śmierci tak kończy: »Zmarła pozostawiła w smutku pogrążonego i zupełnie niezapatrzonego małżonka.«

— **Wyprawa missyonarska.** W zeszły tydzień w kościele missyonarskim San Calagero, odbyło się uroczyste nabożeństwo za pomyślność nowej wyprawy missyonarskiej podjętej przez czterych kapłanów i siedm zakonnic. Dwaj krzewiciele Ewangelii udali się do królestwa Birmy, jeden do Hyderabadu w Indyach a jeden do prowincyi chińskiej Honam; zakonnice zaś udały się częścią do Hyderabadu częścią do Hongkongu.

— **Amatorowie sztuk pięknych.** W ogrodach rezydencyi letniej cesarzy rossyjskich w Peterhofie ostatniemi czasy znikać zaczęły w niewytłumaczony sposób posągi, pomiędzy którymi znajdują się cenne dzieła sztuki. Zdaje się że znalazła się na nie cała banda amatorów, ponieważ niedawno ukradziono posąg ważący przeszło 164 kilogramów czyli około 3 centnary, do czego potrzeba było kilku ludzi i wozu. Mimo najusilniejszych zabiegów policyi nie zdołano dotąd wyśledzić sprawców.

— **Mięso amerykańskie w Londynie** znajduje z powodu swej taniości coraz szersze rozpowszechnienie. W ostatnich sześciu tygodniach sprowadzono tego mięsa z Nowego Jorku beczek trzysta czyli 6.000 centnarów i wszystko sprzedano. W ciągu transportu utrzymywane jest to mięso w świeżości za pomocą »suchego« zimna w zamkniętych szczelnie żelaznych skrzyniach.

— **Potworna matka.** We wsi Dolne Pertestie na Bukowinie doszło do wiadomości odbywających patrol żandarmów, że wdowa Katarzyna Sirbulowa trzyma pod zamknięciem w lochu swą córkę. Żandarmi z wójtem udali się do mieszkania Sirbulowej i w rzeczy samej znaleźli w zimnej zanieczyszczonej komórce, wynędzniałą z głodu i wszelkiego niedostatku młodą dziewczynę w podartej odzieży na ławie trzęsącą się od zimna. Na widok ludzi nieszczęśliwa zemdlała. Opowiedziała następnie, że matka od pięciu tygodni trzymała ją w tym lochu i tylko co trzy dni przez młodszą siostrę przysyłała jej kilka kartofli i trochę kukurudzianki, a nawet wody raz jej odmówiła. Sirbulowa robiła to w obawie, ażeby córka nie rozgłosiła przed ludźmi swych podejrzeń, że matka otruła swego męża, który po spożyciu obiadu przed dwoma laty nagle się rozchorował i życie zakończył. Potworną matkę uwięziono.

— **Ptak Junony**, czczony przez starożytnych, zbawczyni kapitolu, gęś, jak się z nowych dowodów pokazuje, usprawiedliwia i dziś jeszcze sławę, jaką od dawna posiada z powodu roztropności swej i odwagi. Niedawno w jednej z wiosek szląskich pod Głogowem znaleziono rano nieżywego gęsiora, a obok niego nieżywego lisa, który widocznie zakradł się pomiędzy śpiące gęsi, ale mało wskórał, gdyż obudzone wrzaskiem mordowanego towarzysza ptaki rzuciły się na rabusia i na śmierć go zadziobały. W innej znów miejscowości na folwarku usłyszano pewnej nocy głośny wrzask gęsi. Obudzeni parobcy spostrzegli, że drzwi od obory stoją otworem i przekonali się, że braknie tam jednej krowy. Po dłuższem szukaniu znaleziono tę krowę pod parkanem. Gęsi więc spłoszyły złodzieja, który już swą zdobycz uprowadzał. Od tej nocy gęsior ofiarował się formalnie na stróża obory, sypiał bowiem razem z krowami i wrzaskiem ostrzegał o każdym szeleście na podwórzu.

† **Fryderyk Lemaître.** Najpopularniejszy aktor francuski, Fryderyk Lemaître zmarł w Paryżu w piątek wieczór przeżywszy lat 78. Był to starej daty artysta sceniczny, pełen natchnienia i zapału dla prawdziwej sztuki. Najświetniejsze czasy zawodu Lemaîtra przypadają na trzeci i czwarty dziesiątek lat bieżącego stulecia. Wydzierały go sobie formalnie wtedy teatra paryskie a poeci dramatyczni umyślnie dla niego pisali sztuki. W dramatach, które następnie obiegły wszystkie sceny europejskie, jak *Trzydzieści lat życia Szulera* i *Kean*, był Lemaître wzorem bohatera scenicznego. Nawet dramata Wiktora Hugo powodzenie swe zawdzięczają głównie talentowi Lemaîtra, który przez jakiś czas grywał w nich na scenie Théatre Français, zresztą bowiem trzymał się przez całe życie sceny bulwarowej. W roku 1856 straciwszy głos pożegnał ukochaną scenę, której tyle znakomitą był dźwignią i ozdobą. Nie umiał Lemaître oszczędzać, pomimo zatem ogromnych dochodów w czasach pełni swej sławy, na starość nie miał utrzymania i musiał korzystać z pensyi, jaką mu wyznaczył skarb publiczny. Rzeczywiście wielkim był Lemaître w tak zwanym romantycznym dramacie, z tąd też nazywano go *Talma du Boulevard.*

OSTATNIA POCZTA.

Najj. Pan nadał najłaskawiej nauczycielowi przy szkole przemysłowej w Czerniowcach, Karolowi Peckary'emu, w uznaniu jego czynności pełnych zasług około wystawienia pomnika „Austryi" w Czerniowcach, złoty krzyż zasługi z koroną.

Czytamy w *Wiener Ztg.*: Dotychczasowy poseł niemiecki przy dworze austryackim, generał Schweinitz, wręczy w tych dniach pisma odwołujące go z tej posady i prawdopodobnie w piątek wyjedzie do Berlina.

Prezydent Izby deputowanych dr. Rechbauer wyjedzie do Budapesztu na pogrzeb Deaka.

Śmierć wielkiego patryoty i męża największych cnót obywatelskich, Franciszka Deaka, pogrążyła Węgry w grubą żałobę, napełniając boleścią serca tego narodu Nie tylko jednak Węgry, ale cała monarchia austryacka z głębokim, szczerym żalem przyjęła wieść tę smutną. Wszystkie dzienniki przepełnione są hołdami, poświęconemi pamięci wielkiego męża i patryoty. Z Pesztu podają telegramy mnóstwo szczegółów o objawach żalu i hołdu. Pogrzeb będzie wspaniały, godny męża, po którym cały naród płacze.

Członkowie węgierskiej izby zebrali się dnia 29 w gali żałobnej, a *judex curiae*, Maylath, w rzewnych słowach uczcił pamięć zmarłego. Reprezentacya miejska peszteńska zebrała się na uroczyste spisanie protokołu, wyrażającego boleść z powodu śmierci Deaka. Sejm wydelegował osobną komissyę pogrzebową. Pogrzeb Deaka odbędzie się we czwartek na koszt kraju. Wszystkie municypia królestwa wezmą w nim udział. Ceremoniałom pogrzebowym przewodniczyć będzie książę-prymas. Zwłoki wystawione będą w westybulu akademii. Mowę pogrzebową wygłosi Ghyczy. Teatr narodowy i giełda zostały w znak żałoby zamknięte. Najj. Pan reprezentowany będzie na pogrzebie przez swego generał-adjutanta i przez br. Andrassego.

Deak zostawić miał jako testament małą kartkę, którą tylko w części odczytać było można, niektóre bowiem ustępy nakreślone drżącą i bezwładną dłonią, nie dadzą się odcyfrować. Oto odczytane słowa tego testamentu: „Ostatnia wola... od kilku dni choroba dojmuje mi tak silnie, że dniem i nocą czuję rozstrój i pomięszanie; może to nie potrwa już długo... Cały mój majątek niech obejmie Vörösmarty Bela... spłacić moje długi, resztę na cele dobroczynne obrócić... Bóg niechaj was błogosławi... Przeczytajcie to..."

Deak spowiadał się przeszłej soboty i rzekł: „Dusza moja pragnie tego. Wiem, że religijność nie wypływa z rozumu, ale z uczucia."

Całą swoją polityczną korespondencyę spalił Deak w ostatnich czasach; został się tylko własnoręczny list Najjaśn. Pana, pisany do Deaka po koronacyi.

Sp. Deak urodził się dnia 17 grudnia 1803 roku. Pochodził z starej węgierskiej szlachty i pisał się de Kihada. Do szkół uczęszczał w Raab, potem odbył praktykę przy komitacie i wstąpił jako *jurat* do tabuli królewskiej. Zalawski komitat wybrał go w r. 1832 posłem do sejmu. W r. 1840 był powtórnie wybrany, w r. 1843 wybrano go ponownie. W roku 1847 usunął się Deak z powodu nadwątlonego zdrowia ze sejmu; w r. 1848 na naleganie Batthyaniego objął tekę sprawiedliwości, a Ghyczy był jego podsekretarzem stanu. Przed rewolucyą opuścił ministerstwo. Dnia 31 grudnia 1848 wybrany został do komisyi, która z księciem Windischgrätz układać się miała o zawieszenie broni. W r. 1867 wystąpił na widownię polityczną jako uznany przewódzca całego narodu i akcyą swą zapisał się w dziejach tak swego narodu jak całej monarchii. Ostatnim aktem parlamentarnym Deaka była jego mowa o stosunku kościoła do państwa (w r. 1874, 10 marca.)

Parlament niemiecki przyjął 29 b.m. paragraf t. z. „Arnimowy" w brzmieniu ułożonem wspólnie przez stronnictwo narodowo-liberalne i wolno-konserwatywne. Głosowanie było imienne. 179 głosów oświadczyło się za, 120 przeciw paragrafowi.

W procesie Gehlsena wniósł prokurator sześciomiesięczną karę więzienia za obrazę księcia Bismarcka i oszczerstwo Towarzystwa kolei rumuńskich.

Telegram z Madrytu donosi 29go bież. mies.: Generał Quesada obsadził dziś miasto Villareal w prowincyi Alawie, którego Karliści uporczywie bronili. Quesada zdobył dwa działa i wszystek materyał wojenny. Równocześnie opanował generał Maldonado wzgórza pod Arlaban podczas gdy Moriones zdobył Montgaraste, obsadził Zarauz zagrażając tym sposobem linii odwrotnej Karlistów, który wskutek tego zaniechali bombardowanie San Sebastian i rozpoczęli uprzątać swą artyleryę.

Szlachta hiszpańska wystosowała do króla Alfonsa petycyę o zatrzymanie jedności religii katolickiej.

Z Petersburga donoszą o śmierci gubernatora Inflant, Estonii i Kurlandyi, generała ks Piotra Bagrationa.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ.

Budapeszt, 30 stycznia. Cesarz wydał najwyższe pismo odręczne do Tiszy tej treści: Śmierć Deaka napełnia cały kraj wielką żałobą. Także i Ja jestem głęboko wzruszony a uczucie to zniewala Mię wypowiedzieć, jak szczerze podzielam ogólną boleść, jak żywo ubolewam nad stratą tego męża, który całe życie swoje poświęcił publicznemu dobru, który wiernością dla tronu i ojczyzny, szlachetną czystością charakteru i cnotami obywatelskiemi stał się w tak wysokim stopniu godnym zaufania i miłości swojego monarchy i swoich współobywateli. Jego zasługi jako męża stanu zachowa historya na wieki w pamięci, jego sława zawsze żyć będzie w kraju i za granicami kraju, jego pamięć będzie błogosławioną. Moje wdzięczne uznanie towarzyszy mu do grobu, na który składam wieniec.

Odpowiedz. redaktor **Władysław Łoziński.**

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29 i 30 stycznia 1876.

Hotel Angielski:

Pp. S. hr. Konarski z Dubiecka. — J. Czarnecki z Milatycz. — I. Grocholski z Oserdowa. — K. Dydyński z Krzemienicy. — N. Jaroszyński z Hnidowej. — A. Łucki z Sarny. — M. Mazur z Borysławia. — A. Pohorecki z Horpina. — K. Smalawski z Krzemienny.

Pp. J. Dębiński z Mikulic. — S. Hordyński z S. Wiszni — W. Teodorowicz z Potoczka. — A. Witkowski z Soroki.

Hotel Zorza.

Pp. K. Skrzyński z Bachó[illegible] — W. Hübel z Warszawy.

Hotel Europejski.

Pp. T. Fedorowicz z Klebanówki. — A. Schwarz z Offenbadu.

Hotel Langa.

P. L. Pohorecki z Podhorca.

Hotel Krakowski.

Pp. E. Głowacki z Dymenki. — T. Lochowski z Rossyi. — K. Osberger z Złoczowa.

Hotel Kuhna.

Pp. W. Zabłocki z Rossyi.

Odjechali ze Lwowa.

dnia 29 i 30 stycznia 1876:

Pp. A. Iskrzycki do Sanoka. — K. Gamrat do Brodów. — T. Kownacki do Switarzowa — A. Łokuciejowski do Łukawicy. — H. Telczyński do Krakowa.

Pp. K. hr. Łączyński do Kutkorza. — W. hr. Russocki do Brzozowa. — J. hr. Tarnowski do Turynki. — Dr. H. Maks do Tarnopola. — I. Grocholski do Rossyi. — T. Łucki do Sarny. — J. Marawski do Czerniowiec. — M. Pawlikowski do Krakowa. — M. Radecki do Rossyi.

Spostrzeżenia meteorologiczne

z dnia 30 stycznia 1876.

Barometr 748 29 mm. Psychrometr suchy —14·0°C. Psychrometr wilgotny —14.4°C. — Prężność pary 1.3°C. Wilgoć 83%. Zachmurzenie 10. — Wiatr Sl. Ozon 7. Opad w mm. z ostatnich 24 godzin.

Temperatura powietrza — 11.2°Rm.

Barometr idzie w górę.

dnia 31 stycznia

Barometr 750·1mm. — Psychrometr suchy —10 2°C. Psychrometr wilgotny — 10·3°C Prężność pary 2.0 mm. Wilgoć 97% Zachmurzenie 10. Wiatr SEl. Ozon 7. Opad w mm. z ostatnich 24 godzin. — Temperatura powietrza 8.2°R.

Barometr idzie w górę.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa

Z Krakowa: rano o godzinie 5 minut 50 (pociąg pospieszny); przed południem o godzinie 10 minut 55 (pociąg osobowy); w nocy o godz. 9 min. 45 (pociąg czysto osobowy); wieczór o godz. 8 min. 5 (pociąg lokalny).

Z Czerniowiec: rano o godz. 4. min. — (pociąg mięszany); po południu o godz. 3. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 18 (pociąg pospieszny);

Z Stanisławowa (przez Stryj): wieczorem o godz. 9. min. 3. (pociąg mięszany):

Z Podwołoczysk (do Lwowa na Podzamcze) po południu o godz. 4. min. 3 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 8. min. 45 (pociąg mięszany); wieczór o godzinie 10 min. 55 (pociąg pospieszny.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 6. min. [illegible] (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6. min. 35 (pociąg lokalny)

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godz. 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12 min. 5. (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 min. 57 (pociąg osobowy)

Do Czerniowiec: rano o godz. 6. min 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5[illegible] (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany);

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz 7. min. 7 (pociąg mięszany);

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11 min. 32 (pociąg mięszany).

Cennik lwowskiej izby handlow. i przemysł.

Lwów, dnia 29 stycznia 1876.

(z kuponem / bez kupona bieżącego)

	płacą zł.	płacą ct.	żądają zł.	żądają ct.
	walutą austr.			
1. Akcye za sztukę.				
Kol. g. Kar. Ludw. po 200 zł. m.k.	196	—	198	—
Kol. lwow.-czer.-jas. „ 200 „ „	136	—	138	—
Banku hip. gal. po 200 zł. w. a.	234	—	236	—
Banku kredyt. gal. „ 200 „ „	210	—	212	—
2. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kredyt. galic. 5% w. a. .	85	60	86	20
„ „ 4% „ .	79	50	80	50
„ „ „ 5% okresow.	85	60	86	20
Banku hyp. galic. 6% w. a.	90	90	91	60
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Gal. zakł. kred. włośc. po 6% w.a.	98	—	99	25
Ogóln. roln. kred. Zakł. dla Gal. i Bukow. 6% los. w 15 lat. .	90	40	91	40
Tow. kr. m. 6% w. a w 15 lat	91	25	92	—
„ „ „ „ w 30 „	—	—	—	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemniz. galic. 5% m. k. . . .	86	40	87	30
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6% w.a.	90	75	92	—
5. Losy.				
Miasta Krakowa	14	50	16	—
„ Stanisławowa	19	—	21	—
6. Monety.				
Dukat Holenderski . . .	5	23	5	33
Dukat Cesarski . . .	5	32	5	40
Napoleond'or . . .	9	14	9	21
Pół imperyał	9	24	9	38
Rubel rossyjski srebrny . .	1	58	1	68
„ „ papierowy . .	1	48½	1	50
Pruskie bilety kasowe . .	1	69½	1	71
Srebro	104	—	106	—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

dnia 27 stycznia 1876.

	płacą.	żądaj.
1. Dług Państwa		
Jednolity dług Państwa w banknot. .	68.75	68 85
„ „ „ w srebrze . .	73.75	73 85
Losy z roku 1839 całe	238.—	240 —
„ „ 1839 piąta część	234 50	235.50
„ „ 1854 po 250 złr. 4% . .	106.50	107.—
„ „ 1860 po 500 złr. 5% . .	112 80	113.—
„ „ 1860 po 100 złr 5% . .	122 50	123.—
Pożyczka z r. 1864 (z premią) po 100 zł.	134.—	134.50
Renty Como po 42 lir. austr.	21.—	22.—
2 Obligacye indemn. 5% za 100 zł.		
Czech	100.—	101 —
Bukowiny	86 —	86 50
Galicyi	86 50	87.—
Niższej Austryi	100.—	—.—
Siedmiogrodu	76 25	76 75
Węgier	76.25	76.75
3. Akcye		
Bank Anglo aust. 200 zł. emit. zł. 120.	91.80	92.—
Inst. kred. dla handlu po 160 zł. . .	190 50	190·70
Niższo austr. tow. eskomp. po 500 zł. .	673.—	676.—
Gal. banku hip. po 200 zł. . .	231	—.—
Gal. banku handl. i prz. à 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Gal. zakł. kredyt. ziemsk. á 200 zł.	—.—	—.—
Banku narodowego	886.—	888.—
Kol. naddniest. à 200 zł. w sreb. .	—.—	—.—
Austr. tow. żeglugi par. po 500 zł. m. k.	331 —	332.—
Kol. Ces. Elżbiety po 200 zł. m. k. .	165.—	165.50
Kol Preszów-Tarn. (w. c.) à 200 zł. w sr.	—.—	—.—
Półn. kolei po 1000 zł. . . .	1818.—	1823.—
Kol. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	196.50	196.75
Lwow. czern. kolej po 200 zł. w a. w sr.	137. -	137.50
Tow. kol. żel. państ. po 200 zł. m. k.	293.—	294 —
Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a.	112. -	112 25
I Kol. węg. gal. à 200 zł. w sr. .	89 —	89.50
4. Listy zast. losowane		
Powsz. austr. zakł kred ziem. 5% w sr.	101.25	101.75
Gal. zakł. kr. ziem. Krak. los. w 18 l 6%	93.20	93.70
„ „ „ „ „ „ w 20 „ 7%	101.—	—.—
„ „ „ „ „ „ w 36 „ 5½	92.50	92 75
Gal. Tow. kred. w. a. po 4% . .	79.—	—.—
„ „ „ po 5% . .	85.50	86.25
Gal. banku hipot. po 6% . .	91.—	91 15
Gal. zakł. kred. włość. po 6% .	100.—	101.—
Tow. kred. miejs. lw. w 15 l. wyl. po 6%	91.—	91.50
„ „ „ „ 30 „ 6%	—.—	—.—
Bank narod. po 5%	.—	—.—
Węg tow. ziem. po 5½% . . .	85 75	86 —
„ „ „ po 5% . . .	94.75	95.25
5. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Kol. Albrechta à 300 zł. 5% w. a. .	72.30	72.60
Kol. naddniestr. à 300 zł. 5% w. a. .	22.—	22.50
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w. cz) à 300 zł 5% w srebr.	64.50	65 —
Kol. pół. po 100 zł. m. k. . . .	98.75	99.25
„ „ „ 100 zł. w. a. . . .	95.50	—.—
Kol. gal. Kar. Ludw. po 300 zł. 5%	99.50	—.—
„ „ „ „ II. emisyi . .	97.75	98 25
„ „ „ „ III. „ . .	95.10	95.40
Kol. lwow.-czer. jas. III. emis. à 300 zł. 5% w srebrze	80.—	80 40
Węg. gal. kol. à 200 zł. 5% w srebrze .	69.25	69.50
6. Losy.		
Inst. kred. dla handlu po 100 zł. w. a. .	161.75	162.—
Clarego po 40 zł. m. k.	28.25	28.75
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m. k.	95 25	95 75
Keglevicha po 10. zł. m. k. . . .	14.50	15.50
Losy miasta Krakowa	14.75	15 25
Pożyczka miasta Budy po 40 w. a. .	29.25	29 75
Palfiego po 40 zł m. k. . . .	28.25	28 75
Fundacya szpit. Arcyksięcia Rudolfa	13 60	14 —
Salma po 40 zł. m. k	39.50	40 50
St. Genois po 40 zł. m. k. . . .	32.50	33 50
Poż. miasta Stanisławowa po 20 zł. w. a.	19.50	20.—
Poż. Tryest. po 100 zł. m. k. . .	113.50	—.—
„ „ „ 50 zł. w. a. . .	60 50	61.50
Waldsteina po 20 zł m k. . . .	23.75	24.25
Windischgrätza po 20 zł. m. k. . .	23.—	23.50
Weksle (na 3 miesięcy).		
Amsterdam za 100 zł. hol. . . .	95 55	95.70
Augsburg za 100 zł. w. p. n. . .	—.—	—.—
Berlin za 100 mark n. p.w. . .	—.—	—.—
Frankfurt 100 Mark. p. . . .	56.05	56.20
Hamburg za 100 M B.	56.05	56.20
Londyn za 10 ft. szt.	114 35	114.85
Paryż za 100 fr.	45.60	45.65
Kurs złota.		
Dukat ces. men.	—.—	—.—
„ peł. wagi	5.41 50	5.42 50
Korona	9.19.50	9.20 50
20-frankówka	—.—	—.—
Rossyjski imperał	9.44	9.46
Talar związkowy	—.—	—.—
Srebro	104 90	105.10

Z lwowskiej izby handlowej i przemysłowej.

Telegrafowany kurs wiedeński.

29 stycznia 1876.

	złr	ct.
Jednolity dług Państwa w banknotach .	68	70
„ „ „ w srebrze . . .	73	0
Losy pożyczki z roku 1860	11.	40
Akcye banku wiedeńskiego	886	—
„ „ kredytowego bez kupona .	191	70
Londyn 10 fnt. szterlingów	114	35
Srebro	104	50
Napoleond'or	9	18½
Dukat cesarski men.	5	40
100 Marek	56	65

DZIENNIK URZĘDOWY.

Obwieszczenie.

L. 148. Reskryptem wysokiego c. k. ministerstwa skarbu z dnia 20 stycznia 1876 l. 306 F. M. ustanowiono od 1 lutego 1876 począwszy, cenę cienkich wirgińskich (lit. G) cygarów od 100 sztuk na 4 złr. 60 cent, a od pojedyńczej sztuki na 5 cent. w a.

Lwów dnia 25 stycznia 1876.

(470) **Ogłoszenie.**

L. 678. C. k. Sąd powiatowy w Jarosławiu zawiadamia iż dochodzenia miejscowe celem założenia księgi hipotecznej dla gminy Kidałowice dnia 31 stycznia 1876 rozpoczyna.

Bliższe szczegóły zawierają ogłoszenia w urzędach gminnych.

Jarosław 26 stycznia 1876.

(475) **Ogłoszenie.**

L. 4. C. k Sąd powiatowy zawiadamia iż dochodzenia miejscowe celem założenia ksiąg gruntowych dla 1. gminy Tomaszkowice dnia 1 lutego 1876, 2 dla gminy Przebieczany dnia 3 lutego 1876 rozpoczyna.

Bliższe szczegóły zawierają ogłoszenia w urzędach gminnych.

Z c. k. sądu powiatowego.

Wieliczka dnia 28 stycznia 1876.

(451 1—3) **Ogłoszenie.**

L 6370. Ze strony komisyi dla zakładania ksiąg hipotecznych z c. k. Sądu powiatowego w Olesku wydzielonej, wyznacza się do rozpoczęcia dochodzeń miejscowych w celu założenia ksiąg hipotecznych w gminach katastralnych: Huta Werchobuzka i Opaki dzień 8 lutego 1876, o godzinie 9 przedpołudniem, na którym każdy, kto ma interes prawny w zbadaniu stosunków posiadania, zgłosić się i wszystko co kolwiek dla wyjaśnienia lub ochrony swych praw za stosowne uzna przytoczyć może.

Z c. k. Sądu powiatowego.

Olesko dnia 20 stycznia 1876.

(480 1—3) **Ogłoszenie.**

L 556. Ces. król. Sąd powiatowy w Brzeżanach podaje do wiadomości, iż dochodzenia miejscowe, celem założenia ksiąg gruntowych dla gminy Posuchów, dnia 9 lutego 1876 o 9 godzinie przedpołudniem rozpoczyna.

Każdy kto ma interes prawny w zbadaniu stosunków posiadania, może się zgłosić, i wszystko przytoczyć, co dla wyjaśnienia lub ochrony swych praw za stosowne uzna.

Brzeżany 27 stycznia 1876.

(456) **Kundmachung.**

Z. 148. Zu Folge h. Ministerialerlaßes vom 20 Jänner 1876 Z. 306 F. M. wird der Verkaufsgreis der feiner Virginier (Litt. G) Zigarren vom 1 Februar 1876 an für 100 Stück mit 4 fl. 60 kr (vier Gulden 60 kr.) und für ein Stück mit 5 kr. (fünf Kreuzer) ö. W festgesetzt. K. k. Finanz-Landes Direction

Lemberg, am 25 Jänner 1876.

(409 2—3) **Edykt.**

L. 1399 C. k. Sąd krajowy zawiadamia niniejszym edyktem Bogusława Oskadala że przeciw niemu przez Towarzystwo c. k uprzyw. galic. kolei Karola Ludwika wytoczonym został pod dniem 18 stycznia 1876 l. 1399 pozew wekslowy o zapłacenie 563 złr. w. a., w załatwieniu którego polecono pozwanemu zapłatę pod rygorem egzekucyi lub wniesienie zarzutów w 3 dniach.

Gdy miejsce pobytu pozwanego wiadomem nie jest, przeto c. k. Sąd w celu zastępowania pozwanego na koszt i niebezpieczeństwo jego tutejszego adw. Dr. Weigla kuratorem nieobecnego ustanowił, z którym spór wytoczony według ustawy postępowania sądowego w Galicyi obowiązującego, przeprowadzonym będzie.

Kraków 21 stycznia 1876.

(386 2—3) **Edykt.**

L. 5662. W dniu 25 lutego, 8 marca i 17 marca 1876 roku każdą razą o godzinie 10 rano odbędzie się w c. k. Sądzie powiatowy w Krzeszowicach publiczna egzekucyjna sprzedaż domu drewnianego pod L. 76 w Lgocie Szczepana i Julianny Łasoniów własnego

Cenę wywołania stanowi suma 55 zł. a. w. Wadyum wynosi 6 zł. a. w. w gotówce

Resztę warunków można przejrzeć w Sądzie. C. k. Sąd powiatowy.

Krzeszowice dnia 28 października 1875.

(407 2—3) **Edykt.**

L. 1397. C. k. Sąd krajowy zawiadamia niniejszym edyktem p. Bogusława Ostiadela, że przeciw niemu pod dniem 18 stycznia 1876 do L: 1397 przez Towarzystwo c. k. uprzyw. galic. kolei Karola Ludwika pozew wekslowy o zapłacenie 1300 zł. w. a. wytoczonym został w załatwieniu którego polecono pozwanemu zapłatę pod rygorem egzekucyi lub wniesienie zarzutów w trzech dniach.

Gdy miejsce pobytu pozwanego Bogusława Ostiadala wiadomem nie jest przeto c. k. Sąd w celu zastępowania pozwanego na koszt i niebezpieczeństwo jego tutejszego adwokata Dra. Weigla kuratorem nieobecnego ustanowił, z którym spór wytoczony według ustawy postępowania sądowego w Galicyi obowiązującego przeprowadzonym będzie.

Kraków 21 stycznia 1876.

(335 2 3) **Edykt.**

L. 67728. C. k. Sąd krajowy we Lwowie wiadomo czyni, że ustanowił w skutek jednogłośnego wniosku zgromadzonych na terminie dnia 21 grudnia 1875 wierzycieli masy rozbiorowej Rudolfa Wissmüllera tym czasowego zarządcę p. adwokata Dra. Rogalskiego stałym zawiadowcą p. Feliksa Królikowskiego zastępcą zawiadowcy pomienionej masy krydalnej.

Lwów dnia 31 grudnia 1875.

(346 2—3) **Ogłoszenie.**

Nr. 68809. Przy odbytym w sprawie konkursowej Schmaje Mintzeles na dniu 27 grudnia 1875 wyborze, zostali adwkt. Dr. Schaff we Lwowie, jako zarządca masy powyższej, na tegoż zastępcę Eliasz Mędrychowicz, kupiec we Lwowie, zaś na wydziałowych Karol Reichard, B. Roth i Salamon Sprecher kupcy we Lwowie a na zastępców tyż że ostatnich Dawid Goldbaum i Aron Philipp kupcy we Lwowie wybrani, który to wybór ze strony Sądu zatwierdzonym został, co się niniejszem do publicznej wiadomości podaje.

Z c. k. Sądu krajowego.

Lwów dnia 31 grudnia 1875

(422 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 6649. C. k Sąd powiatowy w Oświęcimie podaje do wiadomości, że wskutek decyzyi c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie z dnia 30 listopada 1875 do L. 12468 odbędzie się ponowna sprzedaż realności pod Nr. 18 w Grojcu położonej, zajętej w sprawie egzekucyjnej Józefa Schmelza przeciwko Michałowi Sporyszowi pto 97 złr. w. a., a mianowicie w trzech terminach: 28 stycznia, 25 lutego i 31 marca 1876, każdym razem o godzinie 10 przedpołudniem na miejscu w Grojcu.

Warunki licytacyjne mogą być każdego dnia w gmachu sądowym przejrzane.

O czem się chęć kupienia mających uwiadamia.

C. k. sąd powiatowy.

Oświęcim 11 grudnia 1875.

(449 2—3) **Edykt.**

L. 4128. C. k. Sąd powiatowy w Kutach podaje do wiadomości, że celem zaspokojenia pretensyi c. k. uprz Zakładu kredytowego włościańskiego w kwocie 200 złr. a względnie 178 złr. 33 ct. z pn. odbędzie się w tutejszosądowem zabudowaniu w dniach 29 lutego 1876, 24 marca 1876 i 20 kwietnia 1876, każdym razem o godzinie 9 rano publiczna przedaż realności pod l. kons. 136 położonej, Marcina Hołub własnej, ze wszystkiemi dotej realności należącemi w protokole zastawnego opisu z dnia 24 grudnia 1869 opisanemi gruntami i innemi przynależytościami pod następującemi warunkami:

1. Za cenę wywołania stanowi się kwotę 450 złr w. a.
2. Wadyum wynosi 45 złr. w. a.
3. Przy pierwszych 2 terminach będzie realność powyższa tylko za cenę wywołania lub wyżej tejże, zaś na trzecim terminie także i niżej ceny wywołania sprzedaną.
4. Po prawomocności aktu licytacyjnego nabywca obowiązanym będzie, całą cenę kupna wliczając w nią zakład 45 złr. a. w. złożyć do depozytu sądowego w przeciągu dni 30.
5. Resztę warunków i akt szacunku można przejrzeć w tutejszo-sądowej registraturze.

Kuty dnia 15 lipca 1875.

(448 2—3) **Edykt.**

L. 4125. C. k. Sąd powiatowy w Kutach podaje do wiadomości, iż celem zaspokojenia pretensyi c. k. uprz. Zakładu kredytowego włościańskiego w kwocie 100 złr. z pn. odbędzie się w tutejszosądowem zabudowaniu w dniach 2 marca 1876, 7 kwietnia 1876 i 4 maja 1876 każdym razem o godz. 9 rano publiczna przedaż realności pod l. k. 65 674 położonej, Macieja Usyk własnej, ze wszystkiemi do tej realności należącemi w protokole zastawnego opisu z dnia 29 maja 1870 opisanemi gruntami i innemi przynależytościami pod następującemi warunkami:

1. Za cenę wywołania stanowi się kwotę 150 złr. a. w.
2. Wadyum wynosi 15 złr. a. w.
3. Przy pierwszych 2 terminach będzie realność powyższa tylko za cenę wywołania, lub wyżej tejże, zaś na trzecim terminie także i niżej ceny wywołania sprzedaną.
4. Po prawomocności aktu licytacyjnego nabywca obowiązanym będzie, całą cenę kupna wliczając w nią zakład 15 złr. a. w. złożyć do depozytu sądowego w przeciągu dni 30.
5. Resztę warunków i akt szacunku można przejrzeć w tutejszosądowej registraturze.

Kuty dnia 13 lipca 1876.

(408 2—3) **Edykt.**

L. 1398. C. k. Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia niniejszym edyktem Bogusława Ostiadala, że przeciw niemu pod dniem 18 stycznia 1876 do L. 1398 przez Towarzystwo c. k. uprzyw. galic. kolei Karola Ludwika pozew wekslowy pto 1000 zł. wytoczony został, w załatwieniu którego polecono pozwanemu zapłatę pod rygorem egzekucyi lub wniesienie zarzutów w dniach trzech.

Gdy miejsce pobytu pozwanego wiadomem nie jest przeto c. k. Sąd w celu zastępowania pozwanego na koszt i niebezpieczeństwo jego, tutejszego adwokata Dra. Weigla kuratorem nieobecnego ustanowił, z którym spór wytoczony według ustawy postępowania sądowego w Galicyi obowiązującego przeprowadzonym będzie.

Kraków 21 stycznia 1876.

(379 2—3) **Edykt.**

L. 835. C. k. Sąd krajowy we Lwowie wiadomo czyni, iż w skutek podania p. Hirscha Lubingera z dnia 6 stycznia 1876 do liczcy 835 nakaz płatniczy sumy wekslo 111 zł. w. a. z pn. przeciw p. Henrykowi Pineles do rąk równocześnie w osobie p. adwokata Dr. Balko z zastępstwem p. adwokata Dr. Berlinera ustanowionego kuratora.

Wzywamy niniejszym edyktem p. Henryka Pinelesa, aby w należytym czasie n ustanowionego kuratora, lub też w Sądzie osobiście albo przez innego zastępcę się zgłosił i celem przestrzegania swoich praw stosownych środków użył, ileże z zaniechania wyniknąć mogące niekorzystne skutki sobie przypisze.

Lwów dnia 8 stycznia 1876.

(378 2—3) **Edykt.**

L. 1621. C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie uwiadamia niniejszym edyktem z życia i miejsca pobytu niewiadomego p. Józefa Nikorowicza, że p. Majer Bardach wniósł dnia 11 stycznia 1876 L 1621 prośbę o wydanie nakazu zapłaty sumy wekslowej 600 zł. a. w., i że dla niego z tego powodu kurator w osobie p. adwokata Dra. Nurkowskiego z zastępstwem p. adwokata Dra. Kuczkiewicza ustanowionym został.

Wzywa się zatem p. Józefa Nikorowicza, aby wcześnie się do sądu zgłosił, lub ustanowionemu kuratorowi, albo innemu rzecznikowi, któregoby sobie obrał, wcześnie środki do swojej obrony udzielił, gdyż inaczej skutki z zaniedbania tego wynikłe sam sobie przypisać będzie winien.

Lwów dnia 14 stycznia 1876.

(338 2—3) **Edykt.**

L. 14317. C. k. Sąd obwodowy podaje do publicznej wiadomości, że celem ściągnięcia wywalczonej prawomocnym nakazem zapłaty z dnia 11 grudnia 1872 do L. 15684 pretensyi wekslowej Felicyi Siemiginowskiej w kwocie 600 zł. w. a. z pn. odbędzie się w dniach 7 marca i 7 kwietnia 1876 zawsze o godzinie 10 rano w gmachu c. k. Sądu obwodowego w biórze X przymusowa sprzedaż przez licytacyę $^2/_4$ części **250** morgów gruntów i lasu w Torskiem położonych „Kosińszczyzną" zwanych, wedle dom. 260 pag. 17 u. 38 haer. Pawła Kosińskiego własnych, na 19759 zł. w. a. oszacowanych pod następującemi warunkami:

1. Za cenę wywołania ustanawia się cenę szacunkową.
2. Wadyum 10% ceny wywołania t. j. 1976 zł. w. a. złożone być ma w gotówce lub papierach publicznych wartościowych.

Inne warunki, wyciąg tabularny i akt oszacowania przejrzeć można w tutejszosądowej registraturze.

O tem zawiadamia się strony, tudzież wierzycieli hipotecznych z miejsca pobytu znanych, do rąk własnych, jakoteż wszystkich tych wierzycieli hipotecznych, którzyby po dniu 4 sierpnia 1875 na hipotekę rzeczonych dóbr weszli, jakoteż i tych, którymby niniejsza uchwała przed pierwszym terminem do tej sprzedaży wyznaczonym, albo wcale nie, lub inne uchwały tej licytacyi dotyczące z jakiejkolwiek przyczyny doręczone nie zostały, do rąk kuratora, którym równocześnie adwokata Dra. Łuczakowskiego z zastępstwem adwokata Dra. Sternklara się ustanawia.

Z c. k. Sądu obwodowego.

Tarnopol dnia 29 grudnia 1875,

(371 2—3) **Edykt.**

Nr. 721. C. k. Sąd obwodowy w Tarnopolu zawiadamia niniejszem p. Wiktora hr. Dunina Łabędzkiego, że pod dniem 18go stycznia 1876 do l. 721 przeciw niemu Chune Zilz wniósł prośbę o wydanie nakazu zapłaty na sumę wekslową 287 złr. w. a. i że z powodu niewiadomego miejsca pobytu jego dla niego na jego koszta i niebezpieczeństwo ustanowiono kuratora w osobie pana adwokata Dr. Kwiatkowskiego z zastępstwem pana adwokata Dr. Sternklara, któremu też wydany nakaz zapłaty doręczono.

Wzywa się przeto wspomnionego pana Wiktora hr. Dunina Łabędzkiego, by ustanowionego kuratora należycie poinformował, lub innego zastępcę mianował, gdyż inaczej wyniknąć mogące złe skutki sam sobie przypisze.

Tarnopol dnia 19 stycznia 1876.

(383 2—3) **Edykt.**

Nr. 30681. C. k. Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia niniejszem z życia i miejsca pobytu niewiadomych spadkobierców Jana i Apolonii Bąkowskich, mianowicie Julię i Ignacego Bąkowskich, tudzież z życia i miejsca pobytu niewiadomego Jana Kantego Bieleckiego, że z powodu wniesionej przez Leona Mastelskiego na dniu 23 grudnia 1875 do l. 30681 prośby o wydanie z depozytu sądowego złożonej pod I. art. 371/55 na rzecz masy Jana i Apolonii Bąkowskich sumy 218 złr. 75 ct. w. a. w srebrze i $4^1/_2$ kr. m. k. ustanowił dla nich kuratorem adw. Korczyńskiego z podstawieniem adw. Stycznia i temuż uchwałę dozwalającą wydanie powyżej wspomnionej sumy doręczył.

Kraków dnia 15 stycznia 1876.

(299 3—3) **Edykt.**

L. 23862. C. k. wyższy sąd krajowy lwowski podaje w myśl ustawy z dnia 25 lipca 1871 l. 96 Dz. p. p. do powszechnej wiadomości, że w skutek prośby Josla Schaudera o ustanowienie nowego ciała tabularnego dla jego realności, która w mieście Kołomyi w obrębie kołomyjskiego Sądu powiatowego, w kołomyjskiej gminie podatkowej leży, L. k. 8 i 420 st., a 532 now., L. parc. 408 opatrzoną jest, z gruntu objętości $5793/_{100}$ kwad. sążni i budynków na nim stojących się składa, a na Wschód z realnością Fiszla Scharfa, na Południe z ulicą boczną, na Zachód z realnością Pinkasa Schaudera, a na Północ z gościńcem do Śniatyna wiodącym graniczy, c. k. Sąd powiatowy w Kołomyi wygotował projekt otworzyć się mające go ciała tabularnego, który to projekt w tymże c. k. Sądzie powiatowym przejrzanym być może, a od dnia dzisiejszego za księgę gruntową uważanym będzie, równie oznajmia się, że od dnia dzisiejszego począwszy, nowe prawa własności, zastawu i inne prawa hipoteczne na wyż opisanej nieruchomości jako nowe ciało tabularne do księgi gruntowej wciągnąć się mającej, tylko przez wpis do księgi hipotecznej nabyte ograniczone, na innych przeniesione uchylone być mogą.

Równocześnie wzywa c. k. wyższy sąd krajowy wszystkich, którzyby

a. na zasadzie praw, przed dniem otwarcia tego nowego ciała tabularnego nabytych, domagali się zmiany wpisanych tamże stosunków własności i posiadania bez różnicy, czy zmiana ta przez dopisanie, odpisanie lub przepisanie, przez sprostowanie oznaczenia ruchomości, lub połączenie ciał hipotecznych czyli też w inny sposób na stąpić ma;

b. już przed dniem otwarcia nowego ciała tabularnego na nieruchomości tej, lub na jej częściach nabyli prawa zastawu, służebności lub inne prawa do wpisu hypotecznego przydatne, o ile prawa te jako należące do dawniejszego stanu biernego wpisane być mają, a przy założeniu nowego ciała tabularnego wciągnięte nie zostały, ażeby w c. k. Sądzie powiatowym w Kołomyi swoje oznajmienie do dnia 1 kwietnia 1876 (włącznie) tem pewniej wnieśli, ileże w przeciwnym razie utracą prawo popierania oznajmić się mających roszczeń przeciw osobom trzecim które na mocy niezaprzeczonych wpisów w nowej księdze gruntowej zawartych, prawa hypoteczne w dobrej wierze nabędą.

Nakoniec czyni się uwagę że obowiązku zgłoszenia ta okoliczność nie zmienia, że prawo zgłosić się mające z księgi tabularnej już do użytku służyć nie mającej lub z załatwienia sądowego widocznem jest, lub że jakie podanie stron odnoszące się do tego prawa do sądu wniesionem zostało, tudzież że restytucya lub przedłużenie powyższego terminu dla pojedyńczych stron miejsca nie ma.

Lwów dnia 24 listopada 1875.

(402 3—3) **Ogłoszenie.**

L. 130. C. k. Sąd powiatowy Bobrecki wyznacza do rozpoczęcia dochodzeń miejscowych w celu założenia ksiąg hipotecznych w gminie katastralnej Siedliskach dzień 19 lutego 1876 o godzinie 8 przed południem, na którym każdy, kto ma interes prawny w zbadaniu stosunków posiadania zgłosić się i wszystko to przytoczyć może, cokolwiek dla wyjaśnienia lub ochrony praw swych uzna za stosowne.

Bóbrka dnia 14 stycznia 1876.

(372 2—3) **Edykt.**

Nr. 13419. C. k. Sąd powiatowy w Drohobyczu zawiadamia niniejszem księdza Piotra Duszyńskiego z życia i miejsca pobytu niewiadomego w razie zaś śmierci tegoż z nazwiska i miejsca pobytu niewiadomych spadkobierców, że przeciw niemu Leib Bleiberg przed pod dniem 6 września 1875 do l. 13419 o uznanie prawo żądania zapłaty sumy 2000 złot. polsk. czyli 500 złr. m. k. w stanie biernym $^2/_{10}$ części realności nr. k. 10 miasto Drohobycz zaintabulowanej w skutek zadawnienia zgasło i że ta suma ze stanu biernego tej realności ma być wyekstabulowaną i wymazaną wniósł, na który do rozprawy dzień 3 lutego 1876 o godzinie 9 rano wyznaczonym został. Wzywa się zatem z miejsca pobytu i życia niewiadomego pozwanego, dla którego kurator do przeprowadzenia sporu adw. Dr. Wohllerner ustanowiony został, aby na oznaczonym powyżej terminie albo sam stanął, lub też potrzebne dokumenta ustanowionemu zastępcy udzielił wreszcie innego obrońcę sobie wybrał i o tem c. k. Sąd zawiadomił, w ogóle zaś aby wszelkich możebnych prawnych środków obrony użył, w razie bowiem przeciwnym wynikłe z zaniedbania skutki sam sobie przypiszć będzie miał.

Drohobycz 29 listopada 1875.

(427 3—3) **Konkurs.**

L. 997. Celem obsadzenia posady adjunkta sądu powiatowego Niemirowskiego w IX klasie rangi ze systemizowanemi należytościami, rozpisuje się konkurs z terminem 14 dniowym.

Podania mają być wniesione do lwowskiego Prezydyum sądu krajowego.

Lwów 24 stycznia 1876.

(414 3—3) **Edykt.**

L. 7185. C. k. Sąd powiatowy, ogłasza że na rzecz Marka Korna odbędzie się w Sądzie 16 lutego, 22 marca i 26 kwietnia 1876 o 10 rano przymusowa sprzedaż realności pod l. 116 w Chmielowie, Michałowi i Maryannie Klimczakom należącej.

Cena szacunkowa wynosi 900 złr.

Wadyum 90 złr.

Warunki licytacyjne i akta oszacowania przeglądnąć można w registraturze.

Tarnobrzeg 13 grudnia 1875.

Doniesienia prywatne.

L. 20819. (306 3—3)

Dzierżawa folwarku miejskiego Zamarstynów.

Celem wydzierżawienia folwarku miejskiego Zamarstynów, obok miasta Lwowa położonego, obejmującego roli morgów około 240
sianożęci morgów około 22
pastwiska morgów około 61
na sześć po sobie następujących, od dnia **24** czerwca **1876** począwszy się mających lat, odbędzie się publiczna licytacya, zapomocą pisemnych ofert na dniu **8 lutego 1876** o godzinie 11 przed południem w biurze Depar. I. magistratu.

Cena wywołania ustanawia się na sumę 1200 złr. a. w. rocznego czynszu dzierżawnego, a oprócz czynszu tego obowiązany będzie dzierżawca opłacać podatki gruntowe i domowe z dodatkami i ponosić wszelkie bądź komunalne bądź też inne ciężary gruntowe.

Nadto obowiązany będzie oferent, względnie dzierżawca w razie sprzedania folwarku tego, po upływie pierwszych trzech lat z dzierżawy ustąpić, za odszkodowaniem w ustępie XVII warunków licytacyjnych ustanowionem.

Wszakże przyjęte być mogą oferty bezwarunkowo wniesione, nie reflektujące na ewentualną sprzedaż folwarku.

Oferty mają być zaopatrzone w wadyum, wynoszące 10% ofiarowanego rocznego czynszu dzierżawnego.

Warunki licytacyi przejrzeć można w pomienionem biórze w godzinach urzędowych.

Z Magistratu król. stoł. miasta

Lwów dnia 14 stycznia 1876.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.